Nr. 155. Rok XXIX. Lwów, niedziela 8 czerwca 1924. Numer zawiera 10 stron.

Ceny prenumeraty:

we Lwowie

bez doręczenia do domu miesięcznie . . . M 7,300.000
z dostawą do domu M 7,500.000

Na prowincji

z przesyłką poczt. M 7,500.000
Za granicą . . . M 12,000.000

Numer pojedynczy we Lwowie i na prowincji

250.000 Mk

Słowo Polskie

wychodzi codziennie rano

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetrowy: w zwykłych ogłoszeniach **gr. 10**, w nadesłanem i w nekrologji **gr. 30**, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście **gr. 50**, po kronice **gr. 40**, pod nagłówkiem na pierwszej stronie **gr. 70**. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach **gr. 5**, kupno i sprzedaż za słowo **gr. 6**, matrymonjalne, korespondencje prywatne za słowo **gr. 10, dla poszukujących pracy gr. 2**, Z zastrzeżeniem miejsc 25 prc. Zagraniczne o 50 prc. drożej.

KRAKÓW
Biblioteka Jagiellońska
821

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegr: Słowo Polskie, Lwów. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ulica Zimorowicza 15. — № Konta w P. K. O. 150.660. — Telefon Redakcji międzymiastowy 27. — Telefon Administracji 27. — Telefon Drukarni 27.

Wydawca: Inż. Władysław Kucharski. Naczelny Redaktor: Dr. Stanisław Grabski.

Manja reformowania.

Jedną z bardzo przykrych i szkodliwych wad naszej młodej administracji publicznej jest istna manja ciągłego organizowania i reorganizowania, ustawicznego stwarzania prowizorjów, które po krótkim czasie zastępuje się nowemi prowizorjami, te znów innemi itd. w nieskończoność. Na tę manję reformatorską, występującą w formie szczególnie ostrej u naszych rodaków z b. Kongresówki, zwracał już swego czasu uwagę prof. Bujak. Jest ona wypływem dyletantyzmu osobistości, reprezentujących administrację centralną i nie ustanie, dopóki wszystkie stanowiska w Ministerstwach nie zostaną obsadzone przez ludzi fachowych.

Można ostatecznie manję tę do pewnego stopnia wytłumaczyć i usprawiedliwić odnośnie do b. Kongresówki, gdzie musiano wszystkie władze polskie stwarzać z niczego, gdzie zatem konieczność częstych korrektur jest zrozumiała.

Nic jednakże nie może usprawiedliwić tej orgji rozbijania dawnego stanu rzeczy i wprowadzenia ciągłych prowizorjów, której widownią od chwili powstania Państwa Polskiego była i jest Małopolska, ta właśnie Małopolska, która jedyna z naszych dzielnic miała wybudowany od dołu do góry, sprawnie funkcjonujący aparat administracyjny. Przeciw temu lekkomyślnemu niszczeniu dawnego galicyjskiego ustroju administracyjnego protestowało w r. 1919 Towarzystwo prawnicze lwowskie w memorjale, wykazującym zgubne skutki pospiesznego reformowania, zanim zostanie obmyślona organizacja władz administracyjnych w całości. Przemawiał przeciw tej praktyce przykład Wielkopolski, która z wielką dla siebie korzyścią zatrzymała cały szereg dawnych swych urządzeń (np. Wydziały krajowe) i postanowiła je zatrzymać, dopóki nowy ustrój administracyjny Państwa we wszystkich szczegółach nie zostanie wykończony.

Jaskrawym przykładem i smutną ofiarą nieszczęsnej warszawskiej manji reformowania jest małopolski „Tymczasowy" Wydział Samorządowy, spadkobierca chlubnych tradycji Galicyjskiego Wydziału Krajowego, tej jedynej nawskróś polskiej władzy, jaką Państwo polskie na swych obszarach zastało.

Jeszcze grzmiały we Lwowie w r. 1919 strzały armatnie i karabinowe, gdy Warszawa z dziką furją rzuciła się na Wydział krajowy, by jego doskonałą i naprawdę podziwu godną organizację rozbić, a jego agendy do minimum zredukować. Odebrano mu wtedy sprawy szpitalne i oddano je Ministerstwu zdrowia, odjęto wzorowo urządzone biuro techniczne, meljoracyjne i drogowe, i włączono do Sekcji technicznej przy ówczesnej Delegaturze generalnej, odebrano dalej szkolnictwo powszechne, szkoły rolnicze wyższe i średnie, szkoły kupieckie i rękodzielnicze, świetnie funkcjonujące Biuro sprzedaży soli, niemniej dobrze działające Biuro pośrednictwa pracy, wreszcie Archiwa aktów grodzkich i ziemskich, oraz rozdawnictwo subwencji i zapomóg na cele dobroczynności, nauki, sztuki i kultury. Na usprawiedliwienie tych, dosłownie na kolanie wydawanych, zarządzeń miano tylko jedną odpowiedź: samorząd był potrzebny wobec państw zaborczych; teraz mamy polski rząd, więc pocóż nam samorządu?

Wreszcie odebrano Wydziałowi krajowemu jego własny gmach, a jego następcy T. Wydziałowi Samorządowemu kazano w tym gmachu mieszkać kątem.

Niebawem jednak okazało się, że centralizm ma większy apetyt, niż zdolność trawienia. Rozpoczęła się więc fala powrotna. Zaczęto T. Wydziałowi Samorządowemu po kolei oddawać rozmaite agendy. Wróciło z Warszawy szpitalnictwo, wróciło biuro meljoracyjne, p. komisarz oszczędnościowy myśli o przelaniu na Wydział Samorządowy dalszych jeszcze agend państwowych.

Myliłby się jednak, ktoby sądził, że istnieje w tym względzie jakiś jasny program działania. Przeciwnie, panuje dalej dawna dorywczość i chaos. Oto równocześnie redukuje się do minimum działalność biura gminnego, którego nadzór nad gospodarką gmin i powiatów coraz bardziej staje się fikcją. Dotyczące agendy zaś przenosi się częścią na Województwa, częścią na Ministerstwo spraw wewnętrznych, chociaż władze te nie posiadają ani doświadczenia w tych sprawach ani dość licznego fachowego personalu urzędniczego.

Myliłby się także, ktoby sądził, że Wydział Samorządowy zostanie już pozostawiony w spokoju aż do stworzenia przyszłych samorządów wojewódzkich. Gdzież tam! Już kiełkuje piękny plan nowej reorganizacji i nowego prowizorjum. Reformatorzy nie śpią!

O tej projektowanej reformie i o jej celowości pomówimy przy innej sposobności.

J. Ł.

Konferencja z Herriotem bez rezultatu.

Paryż. 6 czerwca. W czasie pobytu Herriota w pałacu elizejskim Millerand przypomniał w ogólnych zarysach zewnętrzną i wewnętrzną sytuację polityczną Francji i powierzył Herriotowi misję utworzenia gabinetu. Wymiana poglądów nie wykazała żadnej zasadniczej różnicy.

Gdy Herriot zapytał Milleranda o zdanie jego co do zmiany na stanowisku prezydenta republiki Millerand odpowiedział, że nie zgodzi się na postawienie tej sprawy w formie, na którą nie pozwala mu poczucie własnej godności. Prezydent zaznaczył, że powołany został na stanowisko prezydenta na okres pięcioletni i uważa za swój obowiązek wobec republiki pozostanie na stanowisku do czasu wygaśnięcia mandatu. Millerand oświadczył dalej, że jest zdecydowany uczynić wszystko dla zapewnienia poszanowania konstytucji i odrzucenia takich sposobów przesilenia na stanowisku prezydenta, któreby mogły w przyszłości doprowadzić do niebezpieczeństw. Herriot oświadczył, że nie sądzi, aby osobiście mógł przyjąć misję utworzenia gabinetu. (PAT.)

Reichstag przyjął plan rzeczoznawców.

Berlin. 6 czerwca. W Reichstagu przyjęty dziś został 247 głosami przeciw 183 wniosek stronnictw rządowych, wyrażający zgodę na deklarację rządu, która zaleca plan rzeczoznawców, jako podstawę rychłego załatwienia problemu reparacyjnego. (AW.)

Kandydaci na premiera we Francji.

Paryż. 6 czerwca. Millerand rozpoczął narady z osobistościami politycznemi w celu zasięgnięcia opinji kogo należy powołać na stanowisko prezydenta Rady ministrów. Jako kandydatów wymieniają senatora Miliesa i Lacroix. Wieczorem toczyły się dalsze obrady. (PAT.)

Paryż. 6 czerwca. Prezydent Millerand konferował dzisiaj z Chaumetem, Klotzem, Fryderykiem Brunet, Franklinem Bouillon i Thomsonem. Ten ostatni, wychodząc po audjencji z pałacu Elizejskiego, oświadczył, że jest mocno przeświadczony o konieczności oparcia polityki na bloku lewicy, dodał jednak, że jest on stanowczo zdecydowany przeciwstawić się wszelkiej akcji naruszającej postanowienia konstytucji, wobec czego nie solidaryzuje się z kampanją pozaparlamentarną przeciw Millerandowi. Brunet oświadczył, że według jego przekonania Millerand pomimo wszystko będzie dalej prowadził akcję w celu utworzenia nowego gabinetu. Klotz odmówił udzielenia wszelkich informacji. (PAT.)

Program konferencji Małej Ententy.

Praga. (6 czerwca. „Prager Presse" dowiaduje się ze źródła dobrze poinformowanego, że praska konferencja Małej Ententy odbędzie się od 6 do 10-go lipca br. z udziałem ministrów Nincica, p. Duca i Benesza. Program konferencji będzie bardzo obszerny, a mianowicie wymiana zdań będzie dotyczyła wszystkich spraw aktualnych w zakresie polityki międzynarodowej, a w szczególności kwestji Europy Środkowej, sanacji finansowej Węgier i Austrji, stosunku Małej Ententy do Rosji i mocarstw zachodnich, współpracy państw Małej Ententy w zakresie polityki ekonomicznej, wreszcie bieżących spraw w zakresie działalności Ligi Narodów. Dalej zaznacza dziennik, że wszelkie wiadomości o jakichś nieporozumieniach w łonie Małej Ententy, są tylko pobożnemi życzeniami jej wrogów. (PAT.)

Z DNIA.

ULGI PODATKOWE DLA ROLNIKÓW.

Warszawa. (Tel. wł.) 6 czerwca. Ministerstwo skarbu udzieliło rolnikom posiadającym mniej niż 45 ha ziemi generalnego odroczenia terminu płatności podatku gruntowego.

STATYSTYKA PASZPORTÓW.

Warszawa. (Tel. wł.) 6 czerwca. Statystyka paszportów, wydanych w Warszawie jest następująca:

Od chwili wprowadzenia wyższych opłat, tj. w okresie od 4 marca do 4 bm. wydano 1480 paszportów, w czem 514 paszportów ulgowych, 182 przemysłowych, 59 na wielokrotny przejazd, 78 z polecenia władz i 647 paszportów normalnych.

SPRAWCY KRADZIEŻY 1000-ZŁOTÓWEK WYKRYCI.

Warszawa. (Tel. wł.) 6 czerwca. W ręku warszawskiej policji znaleźli się bezpośredni sprawcy kradzieży transportu 1000-złotowych banknotów, które swego czasu skradziono podczas przewozu ich morzem. Aresztowani zostali 26-letni B. Kułakowski, 26-letni T. Ruszkowski i 28-letni B. Ciesielski, przy których znaleziono 5 sztuk 1000-złotowych skradzionych banknotów. Wszyscy uchodzili za „handlowców".

WYMIANA MAREK NA ZŁOTE.

Warszawa. 6 czerwca. Wymiana marek na złote postępuje szybko naprzód. Dowodzi tego zmniejszający się obieg banknotów markowych. W dniu zamknięcia czynności P. K. K. P. obieg ten wynosił 584.184 miljardów mk., w dniu zaś 31 maja zmniejszył się do 295.338 miljardów. Od 1 czerwca tempo wycofywania marek wzmogło się jeszcze bardziej. W samej Warszawie w pierwszym dniu wymiany przyjęła centrala Banku Polskiego 8 tryljonów marek. Danych z oddziałów prowincjonalnych Banku oraz z kas skarbowych jeszcze brak. Zarówno jednak kasy skarbowe jak i centralna Kasa państwowa załatwiła sprawnie wszystkich zgłaszających się, zmniejszając z dnia na dzień obieg banknotów markowych, a powiększając odpowiednio obieg banknotów złotowych, biletów zdawkowych i bilonu groszowego. (PAT.)

PRAWNICY RUMUŃSCY W WARSZAWIE.

Warszawa. 6 czerwca. W przejeździe na zjazd prawników polskich w Wilnie, przybyła dzisiaj do Warszawy delegacja prawników-kryminologów z Rumunji. W skład jej wchodzą prof. uniwersytetu w Bukareszcie Julian Teodorescu, wybitny adwokat Mora oraz sędzia śledczy z Bukaresztu Nicolescu Boliltin. Delegację przyjął przewodniczący wydziału wykonawczego zjazdu prof. dr. Emil Rapaport. Delegacja złożyła następnie wizytę ministrowi sprawiedliwości. Przyjął ją w zastępstwie ministra podsekretarz stanu Siennicki. Wieczorem byli goście obecni na przedstawieniu w operze, a dziś po zwiedzeniu miasta wyjeżdżają do Wilna wraz z prawnikami warszawskimi, udającymi się na zjazd. (PAT.)

Gospodarcze opanowanie Włoch przez Niemcy.

We Włoszech w ostatnich latach zwiększyła się znacznie bardzo ilość immigrantów niemieckich: w Rzymie i w innych miastach powstały i powstają ciągle coraz nowe sklepy niemieckie. Korespondent rzymski „Kurjera Warsz.“ stwierdza dalej, że sklepy te nie ukrywają swego pochodzenia. Napisy głoszące: „porcelana niemiecka“, „pończochy niemieckie“, „płaszcze nieprzemakalne niemieckie“ dumnie rozbłysły się na specjalnych całkowicie niemieckich sklepach, a również i w wielu sklepach włoskich. Drugim typem były sklepy zamaskowane, sklepy „likwidacyjne“. Sklepy te powstały jak grzyby po deszczu w czasie maksymalnej deprecjacji marki niemieckiej. Na te „likwidowane“ firmy wynajmowano lokale na 3—6 miesięcy — i sprzedawano w nich wszystkie meble, szkło, ubrania, buty, galanterję, przybory sportowe, optyczne itp. Okazuje się, iż kalkulowało się w owym czasie sprowadzać towary niemieckie, opłacać cło, byle tylko sprzedać w zagranicznej walucie.

Tę niemiecką penetrację handlową kupiecką uzupełniła penetracja przemysłowa. Niesłychanie ciekawe i charakterystyczne dane, zebrał w tej dziedzinie rzymski korespondent „Timesa“. Twierdzi on na zasadzie zebranego materjału, iż obecnie Niemcy są silniejsi w przemyśle włoskim niż przed wojną. W pracy tej pomaga im specjalnie założona w Mediolanie izba handlowa. To też dziś niema już prawie większego miasta, w którem nie byłoby poważnej kolonji niemieckiej, pracowicie i w cichości ducha umieszczającej kapitały niemieckie w przedsiębiorstwach włoskich.

Z przykładów, zebranych przez korespondenta „Timesa“ zasługują na zacytowanie następujące: Jedna z największych stalowni ze Stutgardu kupiła fabrykę w Musocco, której dostarcza materjału półobrobionego. Stalownia z Ruhr — należąca do jednego z fabrykantów oporniejszych wobec władz francuskich — otworzyła skład w Turynie, sprzedając wielkie ilości produktów niemieckich. Dwa lata temu Hugo Stinnes założył w Pizie „Societa anonima di construzioni mechaniche di Pisa“. Pomimo pięknej nazwy włoskiej na czele tego przedsiębiorstwa stał dyrektor Dortner, który pod tą firmą zamaskował swe przedsiębiorstwo budowy aeroplanów metalowych. — Rząd włoski jedynie czyniąc zamówienia, zażądał, aby firma była finansowana przez kapitały włoskie. „Wówczas — pisze korespondent „Timesa“— przedsiębiorstwo było objęte przez grupę Orlando, lecz Dortner pozostał jednym z członków dyrekcji i nie trzeba się dopytywać, skąd fabryka jest zaopatrywana w surowiec“. Według tych rewelacyj, firmy niemieckie dostarczają przeważnej części stali zużywanej przez przemysł włoski. Specjalnie zaś przez przemysł automobilowy. W tej gałęzi tylko jedna firma włoska zaopatruje się w stal w Anglji. Gdyby więc w razie zniesienia ceł eksport automobili włoskich do Anglji zwiększył się, to tem samem zwiększy się eksport niemieckiej stali do Włoch.

Wszystkie przytoczone przykłady wykazują metodyczny rewanżowy podbój rynków przez Niemcy. Postępuje to jak zwykle systematycznie. Najpierw ocala się kapitał za granicą, później zdobywa się rynek i ekonomiczne znaczenie w danym kraju: dopiero następnie pomaleńku zacznie się rozszerzać kręgi swych politycznych przyjaciół, rozpoczynając propagandę przeciw traktatom, przeciw nieludzkim odszkodowaniom — no i oczywiście przeciw nowym państwom — bezbożnym eksploatatorom praw i dobrobytu dawnego państwa bojaźni Bożej.

Penetracja niemiecka do Włoch odbywa się stale, pomimo odrodzenia energji przemysłu włoskiego, pomimo energicznego tętna życia narodowego. Dziś politycznie szkodzić nam jeszcze nie może, ale już dziś winna zwrócić uwagę polskich sfer kierowniczych.

Propaganda polska, a raczej zaznajamianie zagranicy z Polską, miało dotychczas zawsze to do siebie, że przychodziło w ostatnich godzinach, tuż tuż przed jakiemś niebezpieczeństwem. Gdyby kiedykolwiek dogmat niewzruszoności zawartych traktatów zachwiał się, niemieccy dostawcy węgli i stali do Włoch nie zawahają się swym odbiorcom wskazać tragicznym palcem na Górny Śląsk.

Nie mogłoby to może stanowić o polskości tej prowincji, mogłoby jednak w danym momencie przysporzyć nam wiele utrudnień.

Z tego powodu na penetrację niemiecką gdziekolwiek, musimy mieć bacznie otwarte oczy. A jeśli prócz tego będziemy umieli wyciągać odpowiednie konsekwentne wnioski — tem lepiej dla przyszłych pokoleń.

ZWYCIĘSTWO KANDYDATA KONSERWATYSTY W ANGLJI.

Oxford. 6 czerwca. Przy wyborach uzupełniających do Izby gmin, wybrany został kandydat konserwatywny, który otrzymał 10.070 głosów. Kandydat liberalny otrzymał 3.237 głosów. (PAT.)

MAC DONALD REFORMUJE LIGĘ NARODÓW?

Paryż. 6 czerwca. W kołach politycznych senzację wywołała pogłoska, że Mac Donald zamierza zwołać konferencję międzysojuszniczą i zaproponować całkowitą reorganizację Rady Ligi Narodów, jako nieposiadającej dostatecznego autorytetu. Zamiast Rady Ligi Narodów należałoby zdaniem Mac Donalda utworzyć 3 stałe sekcje: 1-szą kontynentalną (łącznie z Niemcami i Rosją), 2-gą angielską (obejmującą rów. kolonje), 3-cią amerykańską. Rada Ligi Nar. w tym nowym składzie musiałaby zasiadać raz na miesiąc. (AW.)

PRZEWRÓT W ALBANJI.

Rzym. 6 czerwca. Wedle doniesień z Białogrodu powstańcy albańscy dotarli już do rzeki Matik. W Skutari utworzył się rząd prowizoryczny. W Walonie powstał rząd pod przewodnictwem msr. Fanoli. (PAT.)

Ateny. 6 czerwca. Powstańcy albańscy zamordowali prezydenta albańskiego zgromadzenia narodowego Frassari i prezesa komisji, która w ubiegłym miesiącu zawarła w Angorze sojusz przyjaźni z Turcją. (PAT.)

Białogród. 6 czerwca. Wczoraj podczas przyjęcia przedstawicieli dyplomatycznych państw zainteresowanych sprawą wypadków w Albanji przedstawił minister spr. zagr. Ninczic stanowisko rządu SRS. w tej sprawie oświadczając co następuje: Rząd SHS. śledzi bacznie wypadki rozgrywające się w Albanji, uważa jednak, że mają one charakter zajść wewnętrznych. Rząd SHS. jest przekonany, że regencja i rząd Tirany odniosą zwycięstwo. Dalej wyraził Ninczic zaufanie do akcji mającej na celu przywrócenie sytuacji normalnej w Albanji i zaznaczył, że zdaniem rządu białogrodzkiego interwencja obca w wewnętrznych sprawach Albanji byłaby niewłaściwa. (PAT.)

MARSZAŁEK RATAJ WE LWOWIE.

Warszawa. 6 czerwca. Marszałek Sejmu p. Rataj wyjechał dziś do Lwowa (PAT.)

NAPADY NA POGRANICZU NIE USTAJĄ.

Warszawa. 6 czerwca. 5 bm. na trakcie między Olkiennikami a Ejszyszkami w pobliżu pogranicza polsko-litewskiego banda licząca 5 osób. uzbrojona w karabiny i granaty ręczne napadła na przejeżdżające 2 furmanki, uprowadziła podróżnych w las i doszczętnie ich ograbiła. (AW.)

PROJEKT USTAWY O PASZPORTACH

Warszawa. 6 czerwca. Sejmowa komisja skarbowa obradowała nad projektem ustwy o opłatach paszportowych i przyjęła art. 1 w brzmieniu podkomisji z tą zmianą, że wysokość opłat ustala w zasadzie ministerstwo skarbu w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych . Z dalszych postanowień wynika, że wolne od opłat są paszporty dyplomatyczne, emigracyjne i osób udających sie zagranicę dla zarobku. Dla osób wyjeżdżających zagranicę w celach handlowych i przemysłowyc opłata wynosi 25 zł., dla udających się w celach kształcenia się, dla badań naukowych, leczenia się, o ile chory jest niezamożny i o ile leczenie zagranicą jest konieczne, dla udających się na zjazdy międzynarodowe, naukowe, na zawody sportowe i dla celów społecznych 20 zł. Przepustki graniczne kilkudniowe są wolne od opłaty. Ustawa obowiązuje od 1 lipca 1924 (PAT.)

MEMORJAŁ POLAKÓW GDAŃSKICH DO WYSOKIEGO KOMISARZA LIGI NAR.

Gdańsk. 6 czerwca. „Balt. Presse“ podaje treść memorjału, które Polskie Koło w Sejmie gdańskim złożyło Wysokiemu Komisarzowi Ligi N. Memorjał stwierdza, że Koło Polskie wobec bezowocności usiłowań, aby na drodze parlamentarnej uzyskać stosowanie praw, zagwarantowanych obywatelom gdańskim narodowości polskiej — postanowiło zwrócić się do W. Komisarza jako reprezentanta L. N., aby w tej drodze osiągnąć uwzględnienie mniejszości polskiej w Gdańsku. Memorjał przytacza długi szereg dowodów, iż art. 4 konstytucji gdańskiej gwarantujący wyraźnie mniejszości polskiej używanie języka ojczystego w szkole, administracji i sądownictwie jest pogwałcony przez stosowanie antykonstytucyjnych ustaw pruskich, przeprowadzających jako język urzędowy wyłącznie język niemiecki. W dziedzinie sądownictwa i administracji Koło domaga się równouprawnienia języka polskiego i niemieckiego w podaniach składanych władzom i sądom gdańskim, o odpowiedziach władz administracyjnych i sądu oraz zagwarantowaniu możności brania udziału w rozprawach sądowych, posługując się językiem polskim. W dziedzinie szkolnictwa memorjał przytacza szereg dowodów antypolskiej polityki Gdańska. (AW.)

O politykę gospodarczą Czech.

Dziennik „Lidove Noviny“ występuje w artykule wstępnym zasadniczo przeciw dalszemu zawieraniu przez Czechosłowację jakichkolwiek pożyczek zagranicznych. Autor dochodzi do wniosku, iż rzeczpospolita czechosłowacka produkuje lub jest w stanie produkować dziś pod względem ekonomicznym tyle, by mogła w zupełności pokryć zapotrzebowanie krajowe i nawet najbardziej naglące wydatki inwestycyjne. „Pożyczek zagranicznych obecnie kraj nie powinien zawierać, pożyczki te oznaczają bowiem w praktyce tylko niepotrzebne obciążenie gospodarczej przyszłości młodego państwa i utrudniają na przyszłość jego zdolność konkurencyjną. „Winę, że pomimo to zawarto ostatnio pożyczki zagraniczne w Anglji ponoszą wyłącznie koła finansowe, które wskutek swej polityki deflacyjnej i swej starej wiedeńskiej taktyki ekonomicznej, spowodowały ciężki kryzys gospodarczy, obecnie zaś chcą go usunąć niesłusznie za pomocą pożyczek zagranicznych, z których gospodarka krajowa gotówki nie otrzyma jednak wcale. Gazeta atakuje w ostry sposób postępowanie dużych banków, zwalcza ich taktykę i żąda zasadniczej zmiany w całym dotychczasowym systemie budżetowym. Artykuł wpływowego organu czeskiego wywołał w szerokiej opinji kraju nader silne wrażenie.

Lotnictwo w nowej Europie środkowej.

Zdaniem pisma „Politika“ komunikacja napowietrzna, lotnicza, odgrywa obecnie i w przyszłości jeszcze bardziej będzie odgrywała w życiu ekonomicznem Europy środkowej tak daleko idącą rolę, iż rządy wszystkich państw zainteresowanych powinne odbyć na temat ten wspólną naradę, celem uzgodnienia swych stanowisk i podjęcia odpowiednich kroków organizacyjnych. Obecnie już toczą się w tej sprawie poważne narady między rządami jugosłowiańskim i węgierskim z jednej, zaś austrjackim i jugosłowiańskim ze strony drugiej, podczas gdy między Jugosławją i Czechosłowacją istnieje już odnośna umowa nawet formalna. Sieć dróg komunikacyjnych napowietrznych w Europie środkowej w każdym razie musi być jak najbardziej rozszerzona i udoskonaloną. Jest to jedno z najważniejszych zadań dzisiejszej Europy środkowej jako całości.

Międzynarodowo-żydowski instytut dyplomatyczny we Wiedniu.

Z „Videńskiego Deniku“ dowiadujemy się, iż w Wiedniu ma być jeszcze w roku bieżącym założony międzynarodowy instytut dyplomatyczny w postaci szkoły dyplomatycznej, w którą byłaby przekształcona dotychczasowa akademja konsularna. Rząd austrjacki poczynił już starania w celu zapewnienia instytutowi udziału słuchaczy z wszystkich dzisiejszych państw europejskich.

NOWY ZARZĄD ROS. PARTJI KOMUNISTYCZNEJ.

Moskwa. 6 czerwca. Po trzynastym zjeździe rosyjskiej partji komunistycznej, odbyło się onegdaj pierwsze posiedzenie nowoobranego centralnego komitetu partji. Z dotychczasowego składu komitetu wszystkich wybrano ponownie z wyjątkiem Radka. Do wydziału politycznego wybrano: Bucharina, Zinowiewa, Stalina, Kamieniewa, Tomskiego-Trockiego, oraz w miejsce zmarłego Lenina — Rykowa. Jako zastępcy weszli: Mołotow, Klaemin? Rudzutak, Dzierżyński, Sokolnikow i Frunze. (AW.)

SEJM.

Warszawa. 6 czerwca. Po odesłaniu do komisji w pierwszem czytaniu szeregu ustaw, przystąpiono do sprawozdania komisji skarbowej o poprawkach Senatu do ustawy o opłacie od kart do gry na rzecz Czerwonego Krzyża. Poprawka Senatu dąży do podwyższenia powyższej opłaty z 20 do 50 prc. opłaty pobieranej przez skarb. Izba przyjęła w myśl wniosku komisji tę poprawkę.

Następnie referował p. Sommerstein w imieniu komisji prawniczej sprawę opłat sądowych na obszarze Małopolski i Śląska Cieszyńskiego. Dyskusję nad tą sprawą odroczono i przystąpiono do ustawy budżetowej. (Tu następuje przemówienie p. Zdziechowskiego, które podamy w najbliższym numerze. — Red.)

Dyskusję nad sprawozdaniem komisji budżetowej odłożono i przystąpiono do wniosku p. Wewiórskiego w sprawie pozwolenia włościanom na uprawę tytoniu dla własnego użytku. Komisja proponuje uchwalenie rezolucji, wzywającej rząd do zniżenia cen na tytoń pośledniejszego gatunku, a podwyższenia cen na tytonie luksusowe. Rezolucja mniejszości żąda pozwolenia na uprawę tytoniu. Za rezolucją tą przemawiali pp. Smoła, Duro, Toczek, Pasicki i Sergjusz Kozicki. Natomiast p. Langer wniósł rezolucję, wzywającą rząd do zarządzenia dostarczenia ludności wiejskiej dostatecznej ilości taniego tytoniu oraz do udzielenia pomocy ludności w uprawie krajowego tytoniu. Po przemówieniu sprawozdawcy, w głosowaniu przyjęto rezolucję komisji, odrzucono natomiast 142 głosami przeciw 121 rezolucję mniejszości. Przyjęto również rezolucję p. Langera.

Wreszcie po krótkiem uzasadnieniu przez p. Polakiewicza przyjęto nagłość jego wniosku w sprawie zarządzenia województwa lwowskiego, odmawiającego zarejestrowania Związku Legjonistów, którego statut został zatwierdzony przez ministerstwo spraw wewnętrznych. Na tem porządek dzienny wyczerpano.

Na porządku dziennym następnego posiedzenia, wyznaczonego na dzień 10 bm., godzina 16, jest expose premiera Grabskiego.

Wypadki 6-go listopada przed sądem.

Związek Strzelecki brał udział w rozruchach.

„Strzelano, aż lufy karabinów były gorące". — Dr. Drobner chciałby z sądu zrobić parlament. — Senzacyjne zeznania komendanta Związku Strzeleckiego Langroda.

(TELEFONEM OD NASZEGO SPECJALNEGO SPRAWOZDAWCY).

Kraków, 6 czerwca. Dzisiejsze posiedzenie sądu w procesie o zbrodnię listopadową należało do najciekawszych z dotychczasowych obrad, toteż na sali pełno publiczności.

W dniu dzisiejszym przesłuchano z wybitnych przewódców w wypadkach listopadowych, dra Drobnera, osk. Wichlińskiego, Langroda oraz Miecz. Knapińskiego. Stanowisko trybunału, który nie dopuścił dr. Drobnera do wygłoszenia mowy politycznej, spotkało się z ogólnem uznaniem. Zeznania osk. Wichlińskiego, któremu dyrektor Kasy chorych osk. Klemensiewicz zdał komendę, zdyskredytowały w zupełności Klemensiewicza.

Cłou jednakże dzisiejszego posiedzenia było przesłuchanie osk. Langroda. Langrod łączy w sobie typ, wybitnie żydowski z powagą komendanta Związku Strzeleckiego. Mówi żywo, piskliwym głosem, a teatralnemi ruchami pokrywa to, o czem nie chce mówić. Dzięki jednak zapytaniom mec. Szurleya wypowiada Langrod rzeczy, które kompromitują nietylko jego, ale i „państwowo-twórczy" (jak się L. wyraża) Związek Strzelecki. Zeznania jego dowodzą w sposób niezbity, że Związek Strzelecki nie był bez kontaktu z rzezią ułanów dn. 6 listopada, Langrod bowiem jako wybitna figura w Związku Strzeleckim nie zaprzecza że nie widział, by członkowie związku brali udział w rozruchach listopadowych.

Na początku dzisiejszego posiedzenia przewodniczący ogłasza uchwałę trybunału, odrzucającą wczorajszy wniosek p. Liebermanna o zamieszczenie w protokole słów przewodniczącego, wypowiedzianych w zakończeniu przesłuchania osk. Kornickiego. Zarazem trybunał stwierdza, że w odnoszeniu wczorajszem przewodniczącego do p. Bogdanicgo (obrońcy PPS.) nie było nic ubliżającego dla obrony.

Pierwszy przesłuchiwany był osk. Batko. Obwiniony jest on o udział w rozruchach i kradzież budzika oraz materji na szkodę inż. Jankowicza.

Przew.: Jaki zawód oskarzonego.

Osk.: Pomocnik w drukarni „Czasu".

Przew.: Prokuratorja obwinia obwinia oskarzonego o zbrodnię buntu i rozruchów, oraz o kradzież. Jakto było z tym budzikiem i materją?

Osk.: Materję i zegarek dał mi brat, który został zabity podczas rozruchów. O żadnym budziku nie wiem.

Tymczasem Bednarscy, u których oskarzony mieszkał, stwierdzają, że przyniósł on do domu budzik, a gospodyni jego brata zeznaje, że brat nie miał żadnego budzika, ani też materji.

Następny oskarzony Koluta obwiniony jest również o udział w rozruchach z bronią w ręku. Chwalił się on wobec świadków, że strzelał „tak wesoło, że lufa od karabinu była gorąca". Oskarzony pracował przy budowie w 20 pp. na Krowodrzy, a mieszkał w Bronowicach.

Przew.: Jakże to oskarzony z Bronowic szedł do 20 pp. na Krowodrzy przez ul. Dunajewskiego.

Osk.: Najpierw byłem w 20 pp., ale potem nie chciało mi się wracać do domu.

Przew.: A czemu oskarzony wyjechał w grudniu z Krakowa?

Osk.: Na święta do ojca.

Przew.: Pięciu świadków zeznało, że oskarzony mówił, iż musi z Krakowa uciekać, bo szukają tych, co brali udział „w rewolucji".

Osk. Knapiński, słuchacz filozofji, obwiniony jest o zbrodnię wymuszenia broni od grupy policjantów z komisarzem Ptaszkowskim na czele i o grożenie policjantom uszkodzeniem ich na ciele i wolności.

W czasie rozruchów 6 list. oddział policji z kom. Ptaszkowskim schronił się do jednej z kamienic, którą wkrótce otoczył tłum. Z tłumu wybiegł Knapiński, wbiegł do kamienicy i oświadczył komisarzowi, że przyszedł celem pertraktacyj o poddanie się oddziału. Mówił przytem, że wszelki opór jest daremny.

Oskarzony przyznaje się, że konferował z komisarzem Ptaszkowskim i twierdzi, że to tłum domagał się rozbrojenia policji, oskarzony zaś zawsze cenił(!) krew robotników i chciał przeszkodzić jej rozlaniu.

Przew.: Pocóż oskarzony szedł do kamienicy?

Osk.: Chciałem zapobiedz rozlewowi krwi.

Tutaj Knapiński mieszą się. Okazuje się, że komisarz Ptaszkowski zachowywał się z oddziałem zupełnie spokojnie i nie myślał wcale o „rozlewie krwi".

Przew.: Co więc właściwie chciał oskarzony zrobić?

Osk.: Chciałem uspokoić komisarza Ptaszkowskiego.

Na zapytanie mec. Szurleya, gdzie oskarzony wziął karabin w drodze z uniwersytetu na ul. Kamelicką, Knapiński odmówił odpowiedzi.

Mec. Szurley: Na jakiej podstawie oskarzony spodziewał się uspokoić tłum?

Osk.: Bo przemawiałem do jego rozsądku.

Mec. Szurley: A więc oskarzony był w kontakcie z tłumem?

Oskarzony boi się mówić i nie daje odpowiedzi. W międzyczasie przewodniczący zwraca uwagę p. Heskiego, obrońcy PPS., ażeby nie podburzał oskarzonych w czasie przesłuchania, p. Heski bowiem podpowiadał oskarzonemu, by odmawiał odpowiedzi.

Ostatni przesłuchiwany był dr. Bolesław Drobner. Oskarzony jest o zbrodnię buntu i rozruchów, jako podżegacz i przewódca tłumu. Grozi mu więzienie od lat 10 do 20.

Osk. Drobner zaraz z początku zaczyna wygłaszać mowę polityczną. Przewodniczący kilkakrotnie zwraca mu uwagę, by nie używał niewłaściwych wyrażeń o rządzie i o trybunale.

Osk.: Zostałem umieszczony w akcie oskarzenia na pierwszem miejscu, bo chciano nadać aktowi oskarzenia markę polityczną wiedziano bowiem, że nie jestem komunistą, tylko socjalistą. Gdybym w tej chwili nie musiał być na sali rozpraw, byłbym na posiedzeniu egzekutywy międzynarodówki hamburskiej w Wiedniu i reprezentował tam cztery partje polityczne...

Dr. Drobner oświadcza, że nie brał w rozruchach udziału, tembardziej nie stał na ich czele. Uważa za niegodne pracownika społecznego, by wysyłać ludzi do walki, a samemu się kryć. (Konsternacja wśród obrony PPS.).

Ponieważ oskarzony ciągle odbiega od istoty oskarzenia, przewodniczący zwraca mu uwagę, że będzie musiał zarządzić przeciw niemu ostrzejsze środki.

P. Woźniakowski domaga się, by przewodniczący pozwolił mówić oskarzonemu przynajmniej pół godziny. wreszcie stawia wniosek o uchwałę trybunału co do tego, czy dr. Drobner będzie mógł mówić szeroko, czy nie.

Trybunał udaje się na naradę, poczem przysięgli ogłaszają, że trybunał zaaprobował stanowisko przewodniczącego i że oskarzony dr. Drobner będzie mógł mówić tylko ściśle o tych zarzutach, jakie mu czyni akt oskarzenia.

Przew.: Czy oskarzony chce mówić na podstawie tej uchwały?

Oskarzony, zamiast odpowiedzieć na pytanie, zaczyna znów mowę o krzywdach, jakie wyrządził rząd p. Witosa klasie robotniczej. Wreszcie po porozumieniu się ze swymi obrońcami zrzeka się głosu i obrony.

Przew.: Oskarzony ma w zupełności do tego prawo.

Następnie dr. Drobner złożył zeznania, w których w zupełności zaprzecza, jakoby wogóle kogokolwiek podburzał. W ten sposób zakończył się incydent, przyczem stwierdzić trzeba, że dr. Drobner zachowywał się spokojnie.

Oskarzony Chrzanówek biegł wśród tłumu na pl. Strzeleckim i wołał: „Towarzysze chodźcie, wojsko rozbrojone — powiesimy Czikla". Na to wezwanie grupa ludzi z krzykiem ruszyła na policję. W tej chwili policja strzeliła i tłum się rozbiegł. Oskarzony wypiera się winy i twierdzi, że świadkowie, którzy zeznawali na jego niekorzyść mają z nim jakieś nieporozumienie.

Następnie przesłuchiwano Stefana Daszyńskiego (syna p. Ignacego Daszyńskiego). Daszyński oskarzony jest o czynny udział w rozruchach z bronią w ręku. Widziano, jak biegł w czasie wielkiej strzelaniny z przerzuconym przez rękę karabinem, pozatem zaś był widziany, jak w otwartych parterowych oknach Kasy chorych ustawiał uzbrojonych w karabiny bojowców, zachowując się tak, jakgdyby komenderował. Oskarzony odebrał na ulicy jakiemuś wyrostkowi karabin.

Przew.: Poco oskarzony odebrał karabin temu wyrostkowi?

Osk.: Celem zapobieżenia możliwemu wypadkowi.

Przew.: I w tym celu oskarzony zapewne pozostawił potem ów karabin w sieni?

Do winy oskarzony się nie przyznaje.

Oskarzony J. Widliński jest tym osobnikiem, któremu p. Klemensiewicz oddał komendę nad uzbrojonymi. Był on sierżantem w legionach Piłsudskiego. W zeznaniach swych przedstawia się Widliński jako ważna osobistość. twierdzi, że na jego komendę wszyscy inwalidzi z całego państwa stanęli do obrony w r. 1920.

Osk.: Przed Domem robotniczym widziałem tłum. Wśród niego uwijali się ludzie, którzy nie powinni się byli tam znajdować. Poszedłem do pos. Bobrowskiego, który siedział w domu (wesołość) i ten zaproponował mi, bym zaczął ludzi rozbrajać.

Wobec poważnej chwili oskarzony przyjął na siebie funkcje „generalnego rozbrajacza, a p. Klemensiewicz z okien Domu robotniczego ogłosił, żeby przestano strzelać. Popołudniu był oskarzony raz jeszcze u pos. Bobrowskiego. Oskarzony nie chce się w żaden sposób przyznać do tego, że był owódca i twierdzi, że tylko kierował tymi, którzy rozbrajali szumowiny.

Prawdziwą senzację stanowiło przesłuchanie osk. Langroda. Langrod jest komendantem Związku Strzeleckiego w Krakowie. Obwiniony jest o to, że w dniu 6 listopada przybył do Domu robotniczego i tu porozumiewał się z osk. Rejmanem, aby ten, ćwicząc robotników nie komenderował „równy krok", gdyż po tem możnaby poznać, że ci robotnicy należą do Związku Strzeleckiego.

Osk. Langrod usiłuje koloryzować swe odpowiadanie. Mówi, że w dniu krytycznym zobaczył z okien swego mieszkania patrol robotniczą, która maszerowała ulicą równym krokiem. To go zaniepokoiło, tembardziej, że dzień przedtem wzywał w Związku Strzeleckim, by członkowie Związku nie brali udziału w rozruchach. Patrol prowadził śp. Szczuciński, członek Związku Strzeleckiego. W jakiś czas później oskarzony wracając do domu, zauważył nad trupem ułana — członka związku Chodorowskiego w pełnym mundurze strzeleckim z odznaką. Wobec tego oskarzony postanowił wrócić do Domu robotniczego i tam zasięgnąć informacyj, co do udziału Związku Strzeleckiego w rozruchach. Zobaczywszy Rejmana, zwrócił się do niego ze słowami: „Uważajcie, nie maszerujcie równym krokiem, by nie myślano, że są to strzelcy". Oskarzony tłumaczy się, że musiał to powiedzieć.

Prok. Sozański: Oskarzony powiedział, że starał się wcale nie interesować strajkiem, a równocześnie stwierdził, że dał w Związku Strzeleckim rozkaz, by członkowie nie brali udziału w rozruchach.

Osk.: Skoro groziły rozruchy, trzeba było wydać jakieś rozporządzenie, bo a nuż strzelcy wzięliby udział w rozruchach. Tam są różni ludzie i nie wszyscy mają czyste ręce. (Niezadowolenie wśród obrońców).

Mec. Szurley: Czy rozkaz Związku strzeleckiego dotyczył tylko umundurowanych strzelców, czy też i nieumundurowanych?

Osk.: O ileby strzelcy uważali za swój obowiązek brać udział w rozruchach, tak jak obywatel Rejman, to tego związek nie mógłby im zakazać, bo akcja 6 listopada nie była akcją antypaństwową. (Wesołość na sali).

Mec. Szurley: Ale czy tak poprostu mógłby oskarzony powiedzieć, czy wolno było właściwie strzelcom brać udział w rozruchach, czy nie?

Osk.: Nie umiem tego powiedzieć.

Mec Szurley: Ta odpowiedź zupełnie nam wystarcza.

Ostatni przesłuchiwany był osk. Słowik. Obwiniony jest o zbrodnię usiłowanego morderstwa. Przy rewizji policyjnej znaleziono u niego 20 naboi karabinowych. Oskarzony tłumaczy się, że naboje te są własnością pewnego osobnika, który wyjechał do Francji.

Na tem ukończono rozprawę. Jutro przesłuchiwani będą dalsi oskarzeni, oświadczający z wolnej stopy.

PODRÓŻ INSPEKCYJNA MINISTRA TYSZKI.

Warszawa, 6 czerwca. Pan minister kolei Tyszka w swej podróży inspekcyjnej zwiedził po wyjeździe ze Lwowa 3 bm. zagłębie naftowe w Borysławiu i Drohobyczu, poczem wyjechał do Stryja, gdzie zwiedził warsztaty, a następnie kamieniołomy w Kłódce koło Skolego i kolonje wakacyjne dla dzieci kolejarzy w Tuchli. Sfery przemysłowców i przedsiębiorców naftowych przedstawiły ministrowi swe życzenia w kierunku taryfowania produktów naftowych i drzewa. Pan minister przyrzekł, że postulaty te życzliwie rozpatrzy. Wieczorem 3 bm. powrócił pan minister przez Lwów do Warszawy. (PAT.)

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

Naturalną wodę :: ze źródła :: „DEWAJTIS"
(à la Gieshübler) dostarcza
ZARZĄD DÓBR PACYKÓW,
poczta Stanisławów. n2297
Zastępca na Lwów:
ROBERT GREBEL, LWÓW, Asnyka 3.
TEL. 583.

59)

Jak odbudowano Polskę?

Część trzecia (1914—1917).

(Ciąg dalszy.)

Gdy inne rasy europejskie rozrosły się liczebnie drogą kolonizacji po za Europą, Niemcy rozrastały się w samej Europie i stały się najliczniejszym narodem na naszym kontynencie. Wyjątkowe warunki historyczne, które dały im za sąsiadów rasy młode, znacznie później od nich wchodzące w krąg wpływu cywilizacji rzymskiej, skutkiem czego miały niższą kulturę materialną i kruchsze wiązania swej budowy politycznej, umożliwiły Niemcom na szeroką skalę podbój i osadnictwo na wschodzie, które podwoiło obszar ich ojczyzny i — jak to z tryumfem podnosi kanclerz Bulow w swej „Deutsche Politik" — sowicie ich wynagrodziło za odparcie od zachodu, gdzie starsze od nich cywilizacyjnie rasy szybko pochłonęły najazd germański i germanizmowi w samem jego gnieździe umiały później zagrozić. Z tą rolą kolonizatorów Europy Niemcy przez długi szereg pokoleń się zrośli, wytworzyli sobie odpowiadającą jej ideologję narodową, opartą na pojęciu swej rasy jako „Herrenvolk" i, zgodnie z prawem inercji, tę rolę chcieli bez końca kontynuować, pomimo, że ewolucja ludów europejskich czyniła ją coraz bardziej anachronizmem. Eksterminacyjna polityka niemiecka na ziemiach polskich do Prus należących, polityka niesłychanie kosztowna materjalnie i moralnie, kłócąca się na każdym kroku z pojęciami współczesnemi, dochodząca często do karykaturalnej śmieszności, była najlepszą ilustracją tej próby kontynuowania roli, którą warunki czasu czyniły coraz bardziej niemożliwą.

To dążenie Niemców utrzymania się nadal w roli kolonizatorów Europy było głównem źródłem wojny, która stała się tak straszną dla nich, i nietylko dla nich katastrofą.

Jakiż tedy winien był być główny cel tej wojny ze strony mocarstw przeciw Niemcom sprzymierzonych? Czego winien był dokonać pokój przez te mocarstwa podyktowany? Zniszczenie Niemiec?... Nie — byłoby to zniszczenie części cywilizacji europejskiej, która jest wspólnem dobrem całej Europy. Choć Niemcy zaprzysięgli byli zagładę naszej ojczyźnie, myśmy nie żywili pragnień, ażeby one były zniszczone. Zresztą, nie jesteśmy dziećmi, ażeby pragnąć rzeczy niemożliwych...

Główny cel tej wojny, który zdaniem mojem logicznie się narzucał, był — postawić Niemcy w takiem położeniu, ażeby im, jako narodowi niemieckiemu na ziemi niemieckiej żadna krzywda się nie działa, ale żeby niemożliwe były nadal wszelkie próby z ich strony kontynuowania roli kolonizatorów Europy i żeby naród niemiecki jaknajrychlej mógł dojść do zrozumienia, że ta rola jest raz na zawsze skończona. Narodom sąsiadującym z Niemcami, których postęp wewnętrzny, w zakresie samowiedzy narodowej, zdolności organizacyjnych i kultury materjalnej, doprowadził do tego, że, będąc pozbawionemi środków, jakie daje własne państwo, umiały jednak swemi siłami społecznemi powstrzymywać postępy niemczyzny i nawet odniemczać swe ziemie, pokój ten powinien był zapewnić na trwałych opartą podstawach niezawisłość polityczną i tem położyć koniec wszelkim próbom sztucznego nasadzania niemczyzny na ich ziemiach.

Trzeba było się pogodzić z faktem, że historja zrobiła naród niemiecki liczebnie największym w Europie, ale zmusić ten naród, żeby się uznał za ustalony w swoich granicach, wszedł w normalną kolej rozwojową współczesnych narodów europejskich i przestał tracić swe siły na próby rozszerzania się na naszym kontynencie. Osiągnięcie tego dałoby największe prawdopodobieństwo utrzymania na przyszłość trwałego pokoju w Europie i zabezpieczenia jej od katastrof podobnych do ostatniej wojny.

Gdy odbywa się tak straszne wstrząśnienie, jak ta wojna, i gdy myśl ludzka, przygotowująca pokój, kieruje troską jakby się na przyszłość od podobnych wstrząśnień uchronić, niedość jest przy zawieraniu pokoju rozstrzygnąć kwestje, które całkiem już do rozstrzygnięcia dojrzały, ale trzeba nieco zabiegać naprzód i dołączyć do nich kwestje, które już są blizkie dojrzenia, ażeby uprzedzić wywołanie na ich gruncie stanu zapalnego w blizkiej przyszłości.

Kiedy przyszła konieczność przeprowadzenia głębokich zmian w budowie Europy po wojnie, która tyle kosztowała, trzeba było tę przebudowę tak przeprowadzić, żeby to wystarczyło na możliwie długi okres czasu — nie zostawiać status quo w takich kwestjach, które są w ruchu, których rozwój w danym kierunku jest widoczny i co do których łatwo przewidzieć, że pozostawione nietkniętemi za kilka lub kilkanaście lat mogą stać się źródłem nowej wojny.

Jako przykład tego pojmowania zadań twórców pokoju wskażę moją dyskusję z Wilsonem w sprawie Górnego Śląska.

Już po wręczeniu delegacji niemieckiej w Wersalu projektu traktatu prezydent Stanów Zjednoczonych, uległszy Lloyd George'owi, zgodził się na zmianę decyzji w sprawie Górnego Śląska, przyznanego Polsce, i na przeprowadzenie w tej ziemi plebiscytu. Zakomunikował tę nową decyzję mnie i Paderewskiemu na Radzie Najwyższej, motywując ją między innemi tem, iż delegacja niemiecka powołuje się na to, że ludność miejscowa, acz mówiąca po polsku, jest przywiązana do Niemiec, do Polski nie chce należeć i że w plebiscycie będzie głosowała za Niemcami.

Odpowiedź moja była treści następującej:

— Nie przeczę, że znaczna część polskiej ludności Górnego Śląska może w plebiscycie głosować za Niemcami... Powiem więcej, gdyby zarządzono tam plebiscyt lat temu kilkadziesiąt napewno prawie cała ludność za Niemcami by głosowała. Bo wówczas świadomość narodowa polska wśród tej ludności zaledwie zaczynała kiełkować. Ale przez ostatnich lat kilkadziesiąt, pod wpływem postępu oświaty, idzie samorzutny, szybki rozwój tej świadomości. Znajduje się on dziś w pełnym biegu. Jeżeli w dzisiejszem jego stadjum połowa ludności odda jeszcze głosy za Niemcami i jeżeli na skutek tego połowa polskiego Śląska zostanie w granicach państwa niemieckiego, to ten rozwój świadomości narodowej przecież się nie zatrzyma, jeno pójdzie dalej. I jutro w tej należącej do Niemiec ziemi synowie będą przeklinali ojców, że głosowali za Niemcami, i ruch polski z tej ziemi stanie się źródłem niepokoju, mogącego wywołać nowe starcia między narodami. Pan, panie prezydencie, chce zapewnić światu trwały pokój: chcąc ten cel osiągnąć, trzeba rozwiązywać nietylko kwestje, które dziś są źródłami wojny, ale i te, które w bardzo blizkiej przyszłości stać się niemi mogą.

Wilson mi na to umiał odpowiedzieć tylko to, że ustanawia się Ligę Narodów, która będzie mogła zmieniać granice między państwami, gdy zajdzie tego potrzeba.

Widzę Ligę Narodów w tej roli, zwłaszcza w stosunku do wielkiego państwa...

Tak wielkie dzieło historyczne, jak przebudowa polityczna Europy musi mieć myśl przewodnią, wynikającą z ducha czasu, musi być ujęciem w prawno-polityczne normy tego, czego życie faktycznie dokonało, lub co w znacznej mierze przygotowało. Tylko wtedy może to być dzieło trwałe, dzieło pokoju, tylko wtedy może ono zapewnić pomyślny rozwój i względne szczęście ludom, tylko wtedy może im ono wynagrodzić te ofiary i cierpienia, na które je skazała wojna.

Kiedy jeden z fanatyków pacyfizmu powiedział mi podczas konferencji pokojowej, że wojna jest największą zbrodnią, odpowiedziałem mu:

— Gotów jestem to panu przyznać z dodatkiem, że tę zbrodnię może okupić tylko dobry, mądrze i uczciwie zrobiony pokój. A wy właśnie, apostołowie pacyfizmu, takiemu pokojowi przeszkadzacie.

Od czasu Kongresu Wiedeńskiego, który starał się utrwalić budowę Europy na zasadach legitymistycznych — z wyjątkiem, ma się rozumieć, Polski — wszystkie nieomal zmiany, które w tej budowie następowały, szły w jednym wyraźnym kierunku, kierunku przebudowy naszej części świata na zasadach narodowych. To był duch czasu, wynik wielkiego procesu ewolucyjnego, odbywającego się w Europie przez cały wiek dziewiętnasty, procesu, o którym mówiłem na początku tej pracy, robota sił psychiki zbiorowej ludów, tych „imponderabiliów", które mają zawsze ostatnie słowo w historji. „Racja stanu" wszędzie musiała się cofać przed dążeniami narodowemi, przed narodowym interesem.

Wojna zastała tę przebudowę Europy na zasadach narodowych w połowie drogi — jej zadaniem było historycznego dzieła dokończyć. To zresztą dość szeroko rozumiano.

Krótko mówiąc, zadaniem pokoju po tej wojnie było: dać byt państwowy narodom, które go nie miały i żyły w walce przeciw obcemu jarzmu: zjednoczyć narody, politycznie podzielone; wreszcie zburzyć ustroje państwowe, oparte na zasadach przestarzałych, nie będące państwami narodowemi.

(C. d. n.) **Roman Dmowski.**

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

NA RATY. NA RATY.

L. T. SKRZYPEK

Lwów, Pasaż Mikolascha, tylko na parterze.

OBUWIE wyborowe, UBRANIA UBRANKA dziecięce, PŁASZCZE gumowe, RAGLANY, POŃCZOCHY.

n3052

Podziękowanie.

Jaśnie Wielmożnemu Panu Doktorowi Zaczkowi, dyrektorowi szpit. powsz. w Przemyślu składa tą drogą jak najgorętszą podziękę za wyleczenie siostry i ciotki Soroczyńskiej z ciężkiej choroby.

Rodzina.

Jedynie bowiem wielkiej wiedzy operacyjnej, sumienności i bezgranicznemu poświęceniu się JWo Pana Dra Zaczka zawdzięcza chora swe życie. n 657

Rodzina Mięsowiczów.

TAD. OPIOŁA.

Przygody Jaśka Skwarka.

Służbę bezpieczeństwa w Nowosielcach pełniono z woli bożej i obyczaju wedle chęci każdego gospodarza, który na siebie i swą zagrodę uważał według potrzeby i w tym swoim zakresie sprawiedliwość zależnie od okoliczności wyczyniał.

Kiedy Jasiek Skwarek, starszawy już wyrostek, leń i wałkoń przebrzydły, co żył z ludzkiej krzywdy, wkradł się jeszcze przed świtem na strych Jana Kwaśniaka, uwędzony połeć słoniny za pazuchę schował i tak wzbogacony zlazł już po drabinie z góry, ułapił go Jasiek Kwaśniak za oszywkę i wydarłszy z za pazuchy złodziejskiej twardy kawał słoniny tak nią po gębie wyczesał złodziejaszka, że aż się mu jucha czerwona z nosa ciurkiem puściła.

— O la Boga! — wołał uciemiężony Skwarek — Pana Jezusa w duszy nie macie, że tak mnie tłamsicie! A byłbym nie wziął wszystkiego, jacy noża mi brakło. — Byłbym tylko kawałątek odkroił...

Ale nie uważał stary Kwaśniak na politykę złodzieja i słoninę odłożywszy, kłonicą rachował gnaty Skwarkowe, aż ten się ku ziemi przekrzywił za nogi gospodarza ułapił, niżej kolana po łydce kosmatej całował i ślinił się skomlęcy, słuchając groźnych słów gospodarskiego rozgrzeszenia:

— Ty psia paro zatracona! Oskominę do sadła poczułeś, wałkoniu niegodziwy. Jeszcze raz tak ułapię, a duszę oddasz Panu Bogu na poniewierkę, pamiętaj se o tem!

Gdy za chwilę dźwignął się Skwarek z ziemi, był bardzo zmiętoszony i pokornie podszedłszy rękę gospodarską pocałował, a tyłem się ku oddrzwiom cofając już na progu pożegnał się po chrześcijańsku:

— Niech będzie pochwalony...

— Na wieki wieków — warknął Kwaśniak, kłonicą raz jeszcze pogroził nieproszonemu gościowi, który jak tylko znalazł się za progiem — chyinął drapaka w opłotki i znikł na zakręcie.

Jeszcze tego samego dnia wieś całą obleciała wiadomość o tem, jak się Skwarkowi nie powiodło i nikt nic brał za złe Kwaśniakowi, że trochę mu giczole złodziejskie popsztrącał. Opamiętał się po tej przykrości Skwarek i do jesieni uspokoił się. Pod jesień znów w nim jednak wrzątek złodziejski zakipiał i tym razem wybrał się na śliwki do starego Mroszczyka.

Miał Mroszczyk, człek poważny — bo to i na wojnach w Italji i pod Sadową bywał i honor kościelnego od niepamiętnych lat praktykował — sadek mały nie-mały, w którym sobie śliweczek parnaście wyhodował. A że drzewka obrodziły, aże czerniało od nich, wybrał się Skwarek po nocy i dla wygody uciął dołem całe drzewko i z darem bożym niezdjętym z gałęzi wrócił spokojnie do chałupy, skąd przez cały dzień nie wychylał się, smakując śliwki Mroszczykowe.

Większej przykrości znikądby Mroszczyk nie doświadczył jak od tej psoty złodziejskiej. Rozeźlił się na dobre i postanowił zbereźnika pokarać. Nabił dubeltówkę drobniutkim śrutem, prosem i solą, a w krzakach zasiadłszy przez trzy z rzędu noce na hycla zatraconego czatował. Skwarek nieodrazu przyszedł, ale w trzecią noc znów go skusiło na Mroszczykowe śliwki.

Przyszedł przeto z siekierką, uciął bez większej fatygi drzewko śliweczkami oblepione i nie jak złodziej a stateczny gospodarz powolutku z dorobkiem na ramieniu szedł pewny bezpieczeństwa. Aż nagle rypnął podwójny strzał.

— O jej! la Boga! — wrzasnął Skwarek, rzucił drzewko na ziemię i oburącz złapawszy się za pośladek uciekać próbował, ale mu nie szło sporo.

Mroszczyk trafiwszy w sedno nie mścił się na pokaranym złodziejaszku, bo to i nie wypadało dostojnikowi kościelnemu, a tylko od węgielka przyjarzył se fajkę, pyknął raz i drugi i słuchał wymyślań Skwarka, który na przełazie znów wrzasnął:

— O la Boga! o jej! a to prawdziwie zabił mnie! oj zabił... — pojękiwał, nie spiesząc się, jako że nikt go nie ścigał.

— A powiedz swej złodziejskiej mamie — poradził mu Mroszczyk przez krzaki głosem statecznym i bez złośliwości — żeby ci śpilką wydłubała proso z pośladka i kaszy na obiad ugotowała!

Od tego czasu długo był spokój i nie słyszało się, by kto komu cokolwiek ukraść spróbował. I nie trza się było bardzo pilnować, bo nikt nie chciał za przykładem Skwarka tak nieszczęśliwie cudzego dobra kosztować.

List z Wileńszczyzny.

Wilno, 30 maja 1924.

Nareszcie nadeszło długo oczekiwane lato. Jeszcze w początkach maja mieliśmy śnieg i mrozy, a dziś lato w całej pełni. Wilnianie śpieszą za miasto, by odetchnąć trochę świeżem powietrzem i nacieszyć się pięknemi widokami, jakich pełno mamy w okolicach Wilna. Teatr również dostosowuje się do pogody. Operetka i opera przeniosły sie do ogrodu po-Bernardyńskiego, zaś w komedji, mieszczącej się w sali Lutni, widocznie pod wpływem upałów, artyści chodzą po scenie w kostjumach kąpielowych, a p. Tatarkiewicz zapowiada, że w następnych sztukach stroje ulegną dalszej redukcji.

Naogół jednak stwierdzić musimy, że teatry wileńskie od czasu, jak dyrekcja ostatecznie znalazła się w doświadczonym ręku p. Fr. Rychłowskiego, uległy wielkiej zmianie na awantaż. Szczególniej da się to powiedzieć o operze i operetce, gdzie mieliśmy szereg gościnnych występów sił tej miary, jak Gistet, Dembowski, Niewiarowska i Szczawiński, zaś w operze Smirnow. Ale i miejscowy zespół przedstawia się całkiem dobrze: mamy dobrego basistę w osobie p. Wragi, barytonistę p. Romanowskiego i doskonały sopran — p. Jefimową.

Gorzej jest z tenorem, ale tutaj ratują od czasu do czasu goście. W operetce ze szczególnym powodzeniem występuje p. Grabowska, lecz szczególnym faworytem Wilna jest p. Dowmunt, którego każde ukazanie się na scenie wywołuje burzę oklasków.

Nic też dziwnego, że i żydzi początkowo stroniący od polskiego teatru, stopniowo jednak zaczęli uczęszczać doń, aż wreszcie wypełnili teatr po brzegi tak, że niekiedy przypominało to Niemiecką ulicę.

Naturalnie podobny stan rzeczy nie mógł się podobać ani dyrekcji teatru żydowskiego, ani żargończykom popierającym ten teatrzyk. Ponieważ jednak trudno było namówić publiczność żydowską do patrzenia na jakiegoś Pruzynina czy Chackielzona lub Sarę Birgman, produkujących się w rolach księcia Radżjani i Bajadery, gdy w tymże czasie w teatrze polskim w tej samej sztuce śpiewają Gistet i Dembowski, więc panowie z „Togu“ i „Cajta“ wzięli się na inny kawał. Oto poczęli trąbić, że studenci i młodzież szkół średnich biją żydów, wychodzących z teatru, ponieważ zaś policja nie broni biednych żydków, więc należy zbojkotować teatry polskie i koncerty w ogrodzie po-Bernardyńskim. Że władze tych żydów nie broniły, to rzecz naturalna, gdyż napady istniały jedynie w wyobraźni redakcji pism żydowskich, natomiast wrzaski rozzuchwalonych pismaków żargonowych przyprawiły o rozstrój nerwowy p. Rychłowskiego, bo raptem ogłosił w żydowskim organie drukowanym po rosyjsku (Wilenskoje Utro) list otwarty, którym właściwie potwierdził oszczerstwa żydowskie. — Fakt ten oburzył do głębi społeczeństwo polskie, w szczególności młodzież, przeciwko której już od dłuższego czasu wileńska prasa żydowska prowadzi systematyczną nagonkę.

Nic też dziwnego, że na drugi dzień ukazała się w „Dzienniku Wileńskim“ bardzo ostra wzmianka, która obok potępienia postępowania p. Rychłowskiego, zawierała wyjaśnienie, stwierdzające na mocy urzędowych danych, iż żadnych napadów na ludność żydowską nie było, natomiast zanotowano kika wypadków wzywania pomocy policji ze strony chrześcijan napadniętych przez żydów.

Jedyny wypadek, kiedy poszkodowanym był żyd, należy zaliczyć do zwykłych awantur pijackich, jakich jest pełno w kronice policyjnej. Zresztą „Tag“ chcąc zamaskować istotny stan rzeczy, zupełnie otwarcie nawołuje swych spółwyznawców do niewzywania pomocy policji i do rozprawiania się z rzekomymi napastnikami (z pośród młodzieży) na miejscu za pomocą lasek. Jest to jawne nawoływanie do samosądów i właściwie władza prokuratorska powinna byłaby wyciągnąć z tego odpowiednie konsekwencje.

Najzabawniejszym jednak jest fakt, że cała ta, powiedzmy delikatnie, dyskusja nie wpłynęła nic a nic na frekwencję publiczności, bo w dalszym ciągu mamy tłumy w lokalach letnich i ogrodach, natomiast pustki w zimowych.

Szczególnem powodzeniem cieszą się poranki muzyczne orkiestr wojskowych pod batutą znanego kapelmistrza dyr. Salnickiego. Poranki te odbywają się w każde święto i niedziele i jeżeli tylko pogoda dopisuje, bo zwykle przed kasą u bram ogrodu obserwujemy długie ogonki.

P. Kownacki.

Jubileusz prof. Ludwika Ćwiklińskiego.

W kwietniu br. minęło lat 32 od czasu, jak dzięki usilnym zabiegom i staraniom prof. dr. **Ludwika Ćwiklińskiego**, ówczesnego hellenisty w Uniwersytecie lwowskim, poczęli urządzać pierwsze zebrania naukowe ludzie pracujący na niwie filologji klasycznej. Ze skojarzenia sił, przedtem rozstrzelonych, w miarę, jak rosła liczba tych, którzy w nauce szkolnej czy w piśmiennictwie uprawiają filologję grecką i rzymską, powstało w następnym roku Towarzystwo Filologiczne, którego pierwszym prezesem obrano prof. Ćwiklińskiego.

Wydała go (w r. 1852) Wielkopolska, którą za piewcą rolnictwa rzymskiego można nazwać „magna parens virum“, gdyż wielu jej synów zapisało się złotemi głoskami na kartach dziejów i w kulturze Polski. W r. 1876 powołany został na Uniwersytet lwowski w chwili jego przełomowej, gdy zwolna, ale skutecznie w lwowskiej Wszechnicy dokonywała się zmiana wykładowego języka niemieckiego na polski, a niemal ostatniemi redutami zdobytemi były obie katedry filologji klasycznej. Kiedy L. Ćwikliński, wraz z Z. Węclewskim, działającym od r. 1873 na katedrze łaciny, zaczęli w języku polskim mówić o pomnikach literackich Hellady i Romy, rozpoczął się żywy ruch na wykładach i w sali seminarjalnej, zapał do nauki ogarnął starszych i młodszych przedstawicieli filologji klasycznej. Ten wiośniany powiew, który młody profesor tchnął w lwowski światek filologiczny, siłą dorównywał niemal prądowi ożywiającemu, który równy mu wiekiem, prawie równocześnie na katedrę języka łacińskiego w Uniwersytecie Jagiellońskim powołany, prof. dr. Kazimierz Morawski wniósł w grono filologów krakowskich.

Z inicjatywy prof. Ćwiklińskiego zawiązało się już wówczas Kółko filologiczne, z którego w kilkanaście lat później wyłoniło się Polskie Towarzystwo Filologiczne.

Wraz z Węclewskim a następnie Br. Kruczkiewiczem wykształcił cały zastęp dobrze przysposobionych nauczycieli języków starożytnych, z których wielu, poza pracą wychowawczą nad młodzieżą, znajdowało czas na zajęcia naukowe i dołożyło niejedną cegiełkę do wznoszącego się stopniowo gmachu nauki polskiej. I dziś jeszcze garść z pośród nich rozwija owocną działalność na niwie pedagogicznej. Umiał ich jednać sobie, jak zapewniają oni, wielką życzliwością i uprzejmością, z jaką odnosił się do otoczenia

Jego troskliwym zabiegom zawdzięcza Towarz. założenie swego organu, pierwszego i jedynego czasopisma filologicznego „Eos“, które skupiło około siebie szereg pracowników, i utrzymywane na wysokim poziomie naukowym przyczynia się walnie do rozwoju polskiej filologji klasycznej i nauki polskiej wogóle, bo na łamach jego pojawiają się również rozprawy z zakresu humanizmu i z dziedzin, związanych z filologją. Wyrazem uznania dla jego działalności wychowawczej i naukowej była uroczystość jubileuszowa w r. 1902 dla uczczenia 25-letniej działalności nauczycielskiej. Towarzystwo Filologiczne ofiarowało mu wtedy godność członka honorowego a grono b. uczniów „Księgę pamiątkową“. Było to już w rok po powołaniu jubilata do Wiednia na szefa sekcji w ministerstwie oświaty. Na tem stanowisku otaczał gorliwą opieką naukę i szkolnictwo polskie, a od czasu do czasu dodawał przyczynki do swego dorobku naukowego.

Z chwilą, gdy Polska odzyskała byt niepodległy, wrócił do swej ziemi ojczystej i osiadłszy w Poznaniu, jako prezes Koła Polskiego Towarzystwa Filologicznego, mimo sędziwego wieku, rozwija ożywioną działalność naukową i literacką.

Dnia 22 grudnia 1923 przypadło 50-lecie uzyskania przez niego doktoratu w Uniwersytecie berlińskim. Zarząd Polskiego Towarz. Filolog. we Lwowie przesłał swemu założycielowi adres gratulacyjny. Koło Towarz. Filolog. w Poznaniu urządza obecnie uroczystość jubileuszową dla uczczenia jego zasług około rozwoju filozofji klasycznej. Jubilatowi poświęcony też będzie drukujący się obecnie rocznik „Eos“.

Do hołdu składanego w Poznaniu założycielowi Polskiego Towarz. Filolog. przyłącza się też Koło lwowskie, które do grona swego zalicza wielu b. uczniów Czcigodnego Jubilata, i przesyła Mu serdeczne życzenia „ad multos annos“.

Dr. Stanisław Pilch.

Nieco o rurociągach gazowych.

Jedną z wielu wadliwości w ustroju naszego prawodawstwa naftowego jest ustawa o rurociągach gazowych, które jako środek transportowy stanowią przywilej państwa.

Przewodnią myślą przy tworzeniu tej ustawy była intencja rządu, by przez realizowanie przetłaczania gazu z miejsc produkcji do punktów konsumcji stworzyć korzystną sytuację dla konsumenta w formie tanio dostępnego opału.

Ale w praktyce z rurociągami dzieje się rzecz nieco odmiennie. Zamiast bowiem spodziewanych, żadnych korzyści ani rząd, ani producent gazu, ani konsument nie ma z tej ustawy.

Rząd niema korzyści z tego przedsiębiorstwa, gdyż rurociągi wymagają bardzo dużych inwestycyj a jako przedmiotowi tj. „użyteczności publicznej“ wprost nie wypada robić takiemu przedsiębiorstwu „dobrych interesów“. Wskutek tego i rząd nie jest w możności rozwijać sieci gazociągów dla gazu ziemnego, a w obecnej sytuacji ekonomicznej państwa byłoby zbrodnią unieruchamiać ogromne kapitały dla wygody nieznacznej części ludności państwa. Producent gazu nie ma korzyści ze swego produktu, bo nie może go należycie spieniężyć, nie ma bowiem dla swego gazu miejsc zbytu, zatem sprzedając tylko część swej produkcji a niszcząc resztę przez wypuszczanie gazu w powietrze stara się przez wysoką cenę odbić swe straty na części dostępnej mu do sprzedania. No a konsument, dla którego właśnie ta ustawa została stworzoną nie ma takich korzyści, jakich by mógł się spodziewać, gdyby zamiast rurociągów gazowych rządowych istniały gazociągi prywatne. Nie monopolizowanie rurociągów ale raczej dopuszczenie inicjatywy prywatnej i wolnej konkurencji handlowej wpłynęłoby na korzyść konsumenta.

Patrząc na przykłady podobne w innych krajach, musimy zwrócić uwagę na Stany Zjednoczone P. A., które rozwój swego potężnego przemysłu i dobrobytu zawdzięczają w bardzo dużej mierze rozwojowi sieci gazu naturalnego i przemysłu produkcji tego gazu drogą licznych wierceń. Mamy przed oczyma następujący konkretny fakt u nas w Polsce. — W okolicach Stryja dowiercono się gazu o wartości opałowej trzy razy wyższej niż gaz miejski, w ilości 100 kub. metrów na minutę i to tylko z jednego otworu. Gaz ten ulatuje bezpowrotnie w powietrze, a wypuszczane w powietrze 100 cbm odpowiada zniszczeniu 5.400 wagonów węgla rocznie. Zaznaczam z jednego tylko otworu wypuszczony gaz reprezentuje zniszczonych 400.000 dolarów w ciągu całego roku. Kto ma zatem myśleć o tem by takie bogactwo nie szło na marne? Wedle ustawy rząd, gdyż on ma obowiązek budować gazociąg i odprowadzić gaz do konsumenta. Najbliższym kopalń Daszawa-Gelsendorf poważnym konsumentem byłoby miasto Lwów, gdzie zapotrzebowanie gazu wyniosłoby do jakich 75 cbm/M. Oddalenie tych dwóch miejscowości wynosi około 70 klm. t. zn. 70.000 m. bież. rurociągu należałoby położyć a koszt takiego objektu wynosi około 800.000 dolarów. Czy w obecnej naszej sytuacji ekonomicznej można wymagać od rządu wydatku na taką inwestycję? naturalnie nie.

Jedynie inicjatywa prywatna może tutaj znaleźć zastosowanie, gdyż przedsiębiorca prywatny może rozwinąć należytą działalność, mając na względzie własną korzyść. W imię tej właśnie korzyści przedsiębiorca stara się z jednej strony o zwiększenie produkcji gazu, by rurociąg swój utrzymać na maksymalnej wyżynie sprawności a z drugiej strony przez potęgowanie konsumcji rozszerzać swój rynek zbytu. Rozszerzać rynek zbytu może przedsiębiorca jedynie przez obniżanie ceny gazu, dostarczanego konsumentowi. Dziś we Lwowie kosztuje 1 ctm. gazu 0.35 zł. przyczem gmina m. Lwowa nie robi świetnych interesów a raczej kto wie czy nie pracuje z deficytem.

Gdyby gaz z Daszawy doprowadzić do Lwowa, to gmina miasta mogłaby nabywać gaz po 0.09 zł. a sprzedając go konsumentom po 0.12 zł. zarobiłaby po 0.03 zł. od każdego metra bez żadnych wydatków na popęd własnej gazowni, a konsument oszczędzałby 2/3 dotychczasowej sumy płaconej za gaz. Ze spadkiem ceny wzmogłaby się konsumcja gazu i równolegle wzrósłby udział gminy w zyskach z dostawy gazu przy równoczesnym wzroście dobrobytu ogółu mieszkańców Lwowa. Doprowadzenie gazu do Lwowa zadecydowałoby o rozwoju wielu działów przemysłu, co nie byłoby bez wpływu na rozwój tego miasta.

Te wszystkie korzyści są osiągalne tylko przez prywatne kompanje transportowe oparte na kalkulacji handlowej a nie przy systemie etatycznym, bo przy istnieniu obecnej ustawy kapitalista nie ma dostępu do stworzenia takiego przedsiębiorstwa, koncesję bowiem posiada tylko rząd i odstąpi ją ewentualnie na warunkach nie przedstawiających zainteresowania dla kapitału. Nawet stworzenie konkurencji handlowej przy tego rodzaju interesach powinno leżeć w programie rządu, jako dbałego o dobro ogółu, gdyż jedynie przez swobodną konkurencję wytwarza się tę pożądaną zniżkę cen produktu. Ingerencja rządu powinna mieć miejsce tylko w wypadku strustowania się pewnego działu produkcji.

Jeśli chcemy stworzyć dobrobyt, oparty na tanim opale gazowym i rozwinąć ten nasz przemysł gazowy, to biorąc za wzór doskonałą organizację, jaką widzimy w St. Zjednoczonych, powinniśmy dążyć do zmiany ustawy na inną lepszą, gdyż dotychczasowa jest wygodną może jedynie dla bardzo nieznacznej ilości osób, bezpośrednio zainteresowanych w tem, by ustawa była taką jaką jest obecnie, a przynoszącą straty ogółowi i tamującą rozwój i dążenie do dobrobytu i kultury.

J. W. Tokarski.

NADESŁANE.

B. Asystent Uniwers. we Wiedniu

Dr. Zdzisław Reich

ordynuje w chorobach wewnętrznych i nerwowych n3071

Truskawiec Willa Postój.

Ulgi kąpielowe urzędników państwowych.

Polskie Stowarzyszenie Złotego Krzyża z siedzibą we Lwowie, obejmujące urzędników państwowych całej Polski, uruchomiło w ostatnich dniach własne **Sanatorjum dla piersiowo chorych** urzędników państwowych (i ich rodzin) w Supraślu koło Białegostoku. Do Zakładu tego, położonego w suchej lesistej okolicy, składającego się z kilku budynków mieszkalnych i gospodarczych, będą przyjmowani za minimalną opłatą urzędnicy państwowi (członkowie Stowarzyszenia Złotego Krzyża) w pierwszych okresach choroby i zagrożeni gruźlicą. Chorzy będą pod opieką stałego lekarza zakładowego, specjalisty w chorobach płucnych, b. asystenta prof. Ant. Gluzińskiego. O bliższe warunki i informacje należy się zwracać do „Kierownictwa Sanatorjum Złotego Krzyża dla piersiowo chorych w Supraślu koło Białegostoku“ (Poczta i apteka w miejscu). Do zgłoszenia o umieszczenie w zakładzie należy dołączyć świadectwo lekarskie stwierdzające okres choroby, czy chory gorączkuje i czy jest w stanie zaraźliwym, czy niezaraźliwym, dalej legitymacje członka Stowarzyszenia i znaczek pocztowy na odpowiedź.

* * *

Członkowie Stowarzyszenia Złotego Krzyża korzystają (za okazaniem legitymacji członka, ważnej na bieżący rok) z następujących ulg i ułatwień w zdrojowiskach krajowych:

1) W zakładzie inhalacyjno-solankowo kąpielowym w Delatynie: 50 proc. zniżka kąpielowa i 50 proc. zniżka taksy lekarskiej.

2) W zakładzie kąpielowym w Iwoniczu: w I. i III. sezonie kąpielowym (do 20 czerwca i od 20 sierpnia) 25 proc. zniżka kąpieli I. klasy a 33 proc. II. kl. także dla rodziny członka. W II sezonie od 20 czerwca do 20 sierpnia udziela zakład zniżki kąpieli tylko w wyjątkowych wypadkach.

3) W zakładzie kąpielowym w Lubieniu: 50 proc. zniżki cen kąpieli jedynie siarczanych dla członków bez rodzin.

4) w zakładzie leczniczym Nałeczów: 25 proc. zniżka cen kąpieli i środków leczniczych.

5) W uzdrowisku Ojców (dla chorych nerwowo): 25 proc. od wszelkich zabiegów leczniczych i kąpieli (informacji należy zasięgać w zakładzie leczniczym „Goplana“).

6) w lecznicy dla piersiowo chorych w Smukale (pod Bydgoszczą): 25 proc. zniżka zasadniczej taksy dziennej (obecnie 3 zł.). Przyjęcie następuje za poprzedniem nadesłaniem świadectwa lekarskiego i legitymacji członka Stowarzyszenia Złotego Krzyża.

7) W zakładzie kąpielowym w Swoszowicach: W I. i III. sezonie (do 30-go czerwca i od 1 września) 30 proc. zniżka cen kąpieli w kabinach I. i II klasy, w II. sezonie (od 1. 7. do 31. 8) 20 proc. zniżka kąpieli.

8) W Zakopanem: Uwolnienie od opłaty taksy klimatycznej. (Urzędnicy od V. stopnia służb. płacą połowę taksy klimatycznej).

9) W zakładzie Żegiestów-Zdrój: W I. sezonie — 25 proc. a w III. sezonie 20 proc. zniżka cen mieszkań, kąpieli i taksy zdrojowej.

Ulgi kąpielowe w Państwowych zakładach zdrojowych są objęte całokształtem organizacji państw. pomocy lekarskiej dla urzędników.

Taksę kuracyjna w Krynicy, Busku i Ciechocinku opłacają urzędnicy państwowi i ich rodziny w wysokości 25 proc. od ceny obowiązującej.

* * *

W najbliższym czasie przystępuje Stowarzyszenie Złotego Krzyża do budowy własnego „Domu Zdrowia“ w przecudnej górskiej lesistej miejscowości Muszyna nad Popradem, koło Krynicy. Dom ten, dużych rozmiarów (na 150 łóżek) z własnym dwuhektarowym ogrodem, własnemi łazienkami, słonecznemi werandami, terasami i własną zdrową kuchnią, będzie wymarzonem miejscem wypoczynkowem dla strudzonych ciężką pracą urzędników państwowych i ich rodzin i miejscem, gdzie watle, niedokrwiste dzieci urzędników zwłaszcza dzieci wielkich miast oddychając znakomitem górskiem powietrzem i mając obfity i zdrowy wikt, rychło odzyskiwać będą pełne swe zdrowie. Dla dzieci urządzać się będzie tzw. kolonje wakacyjne. Mieszkańcy Domu Zdrowia w Muszynie korzystać będą mogli z krynickich kąpieli i urządzeń leczniczych bez narażania się na wysokie koszta pobytu w samej Krynicy.

Urzędnicy (emeryci) państwowi, którzy pospieszą z pomocą zamierzeniu Stowarzyszenia przez wpłatę pół proc. miesięcznych poborów przez jeden rok, będą mieli pierwszeństwo w umieszczeniu w Domu Zdrowia.

Wpłatę na budowę „Domu Zdrowia“ w Muszynie i wkładki członków (obecnie rocznie 1 zł. 20 gr.) można przesyłać do Sekretarjatu Polskiego Stowarzyszenia Złotego Krzyża (Lwów, pl. św. Ducha 1) zapomocą blankietów nadawczych P. K. O. Nr. 143.468. Blankiety nadawcze są do nabycia w każdym Urzędzie pocztowym.

Kulturalne zachowanie się w górach.

(Kilka uwag przed sezonem turystycznym).

Nie pierwszy raz ten temat jest na łamach naszego pisma poruszony, nie pierwszy też raz wracamy do niego w naszej prasie. Widocznie jest ciągle aktualny. Przybywają nowe pokolenia, które wymagają pouczenia. Tyle przecież dzieje się nieodpowiednich, niekulturalnych postępków podczas wycieczek w góry, że przypominanie zasad zachowania się w górach nie może ustawać. A nie może również dlatego, że niewątpliwie powodem tych grzechów przeciw kulturze, popełnianych zaś na naturze, jest brak uświadomienia nietylko u młodzieży, ale i u starszych ludzi. Można obserwować w Karpatach i Tatrach wycieczki szkolne, prowadzone przez starsze osoby tak nieodpowiednio, że zgorszenie nie może nie mieć miejsca. Cóż dopiero możnaby powiedzieć o samopas chodzącej młodzieży?! Wszędzie jednak uderza właśnie brak uświadomienia na punkcie zachowania się w górach.

Różne są jego objawy. Podstawą zaś tego stanu rzeczy jest fałszywe pojęcie o swobodzie. Wydaje się niejednemu, że swoboda w górach jest równoznaczna z wybrykami, które w mieście nie uszły by nikomu płazem. Wolno więc wrzeszczeć, strzelać z rewolweru, strącać z góry kamienie, nie bacząc, czy na kogo spadną; wolno zaśmiecać ścieżki, łąki, schroniska i szczyty papierem gazetowym, skorupami jaj, puszkami z konserw, szkłem rozbitych butelek, wypróżnianych wśród dzikich wrzasków i strzelaniny; wolno „skracać“ sobie drogę, depcząc i niszcząc sadzonki lasu, wyciętego przedtem przez paskarzy lub zniszczonego wojną; wolno wogóle wszystko.

Ale niejeden heroiczny sprawca tych czynów, które kulturalny człowiek nazwie zawsze i wszędzie barbarzyństwem, popełnionem przez nierozumnych lub źle wychowanych ludzi, w chwili zastanowienia się doszedłby do przekonania, że nietylko nie ma prawa do tych wybryków, ale że są one zupełnie niepotrzebne, gdyż nie dodają żadnych uroków ani górom ani wycieczce.

Najczęściej pochodzą one z lenistwa myślowego i fizycznego, a co za tem idzie — bezmyślności. Cóż piękniejszego w górach, jak nie cisza, wiejąca z wierchów lub zadumanych dolin i lasów? I cóż do szumu lasu i potoku lub wodospadu albo do grzmotu dodawać dla ożywienia wspaniałej pustki górskiej? I jeśli nawet hukanie pasterzy lub ich śpiew i dzwonki krów i owiec zamącą ciszę górską, to o ileż to jest piękniejsze i naturalniejsze, niż wrzaski i fałszywe śpiewy pijanych niekiedy „turystów“, strzelających z rewolwerów, lub grzmocących kijami o drzewa i deski?

Jakże przeklina niejeden tego, kto strącił kamień ze szczytu dla zabawki czczej, mogącej skończyć się kalectwem lub śmiercią bliźniego?! A jednak sam z trudnością opiera się pokusom i niejednokrotnie tosamo czyni. Zapomina, że kamienie strącane ze zbocza gory, przyczyniają się do niszczenia roślin i drzewek, którym okolica zawdzięcza swój urok. Wyobraźmy sobie, że takich kamieni dość nastrącają liczni „turyści“, wytwarzając szkodę zbiorowemi siłami. Czyż można się dziwić właścicielom obszarów górskich, że zamykają przejścia i ścieżki dla turystów. Mają do tego wszelkie prawo jako właściciele. Wyobraźmy sobie, że ktoś, kto przychodzi do nas z odwiedzinami, niszczy nam dla zabawy urządzenie domowe. Unmiejsza nam naszą własność i każe się uważać za miłego gościa!

Zaśmiecanie gór powoduje liczne, nie ustające żale i skargi. Ale iluż z pośród narzekających może sobie w sumieniu powiedzieć, że ani razu sami nie dali powodu do skargi?! Powiedzmy sobie odrazu, że niema takiego zwierzęcia, które jest w stanie tak zohydzić czystość gór, jak człowiek. Trzeba mieć bardzo słabo rozwinięty zmysł społeczny i poszanowanie natury, aby dla własnej wygody i lenistwa narażać bliźnich na okaleczenie odłamkami flaszek, dającymi się przecież ukryć tak, aby ludzkie oko ich nie dostrzegło. Poprawny turysta, lub kulturalny wogóle człowiek nie pozostawi żadnych śladów postoju lub odpoczynku w górach.

Szwajcarzy mają cały kraj zapełniony górami; my mamy gór niewiele. Ale w Alpach szwajcarskich nie spotykamy na ścieżkach, łąkach, halach i szczytach skorup jaj i flaszek, puszek z konserw i stosów zatłuszczonych gazet, wraz z ogryzkami. Nie spotkamy też w Szwajcarji ognisk pozostawionych sobie tak, iż mogą zniszczyć las, który nawet wtedy, gdy jest własnością prywatną, stanowi część krajobrazu ojczystego. Nikt też w Szwajcarji nie chodzi inaczej, jak po ścieżce, i nie niszczy sadzonek, wiedząc dobrze, że długo trzeba czekać, zanim las urośnie. U nas pożary w lasach górskich i dolinnych najczęściej wynikają z niedbalstwa i lenistwa „turystów“, niejeden marny niedopałek papierosa lub cygara stał się zwłaszcza w gorącej porze letniej przyczyną wielkiego pożaru i strat w majątku państwa i narodu.

Szczególnie groźnemi dla piękna i bogactwa gór mogą być nieodpowiednio prowadzone wycieczki szkolne. Sekcja turystyczna i Sekcja Ochrony Tatr w „Polskiem Towarzystwie Tatrzańskiem“ wystosowały z końcem ubiegłego roku memorjał do Ministerstwa Wyznań Rel. i Oświecenia Publ., zwracając uwagę na szereg niewłaściwości wśród dobrze skądinąd urządzonych wycieczek. Memorjał ten zasługuje na wydanie go właśnie dlatego, że mieści w sobie dokładny opis stosunków w górach. „W tym jarmarku głuszy się wszelka wzniosła myśl i zabija szlachetne uczucie. Młodzież wychodzi z gór nieobznajomiona z niemi, nie zżyta z cudem przyrody, narażająca siebie lekkomyślnie i zagrażająca innym, niszcząca bezmyślnie szczupły „park narodowy“. Jestto w sumie fatalny obraz gór i stosunków w nich“.

Ale — idąc za tokiem myśli wyrażonym w memorjale — „dodać musimy do tego niekulturalną publiczność, która często daje pod tym względem zły przykład młodzieży“. Znajdziemy w niej często ...rodziców i ...wychowawców. Całą uwagę należy zwrócić zwłaszcza na tłumne wycieczki, gdyż podczas nich dzieją się najczęstsze nadużycia.

Należyte uświadamianie młodzieży przez przełożonych i wypełnianie obowiązków kulturalnych nawet w pustkowiu górskiem, będzie zawsze probierzem zmysłu obywatelskiego a zaprzeczeniem... chamskich narowów.

P. O. L.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 8 czerwca.

TEATR WIELKI.

Sobota, 7 czerwca, o g. 7.30 „Tosca“ (z pp Korską i Mannem).
Niedziela, 8 czerwca, o g. 7.30 „Wielki Fryderyk“. (Gościnny występ Solskiego.)
Poniedziałek, 9 czerwca, o g. 7.30 „Wielki Fryderyk“. (Gościnny występ Solskiego.)
Wtorek, 10 czerwca, o g. 7.30 „Carmen“. (Gościnny występ Łucezarskiej, primadonny opery królewskiej. Abonament ważny.)
Środa, 11 czerwca, o g. 7.30 „Wielki Fryderyk“. (Gościnny występ Solskiego.)

TEATR MAŁY.

Sobota, 7 czerwca o g. 7.30 „Skąpiec“. (Gościnny występ Solskiego.)
Niedziela, 8 czerwca, o g. 7.30 „Rozkosze domowego ogniska“.
Poniedziałek, 9 czerwca, o g. 7.30 „Rozkosze domowego ogniska“.
Wtorek, 10 czerwca, o g. 7.30 „Skąpiec“. (Gościnny występ Solskiego.)
Środa, 11 czerwca, o g. 7.30 „Bęben“.

TEATR NOWOŚCI.

Sobota, 7 czerwca, o g. 7.30 „Maedi“.
Niedziela, 8 czerwca, o g. 7.30 „Królowa Montmartru“.
Poniedziałek, 9 czerwca, o g. 7.30 „Katja tancerka“.
Niedziela, 8 czerwca, o g. 7.30 „Dziewczę z Holandji“.
Poniedziałek, 9 czerwca, o g. 7.30 „Katja tancerka“.
Wtorek, 10 czerwca, o g. 7.30 „Maedi“.
Środa, 11 czerwca, o g. 7.30 „Zięć kawaler“.

—**Abonament ważny na występ Łucezarskiej.** We wtorek, jak już donosiliśmy, śpiewa raz tylko u nas znakomita artystka, primadonna królewskiej opery w Bukareszcie, E. Łucezarska, która kreować będzie tytułową rolę w „Carmenie“. Dyrekcja, pragnąc, by choć część abonentów mogła usłyszeć artystkę, połowę miejsc przeznaczyła na bloczek abonamentowe.

— **Występy Solskiego.** Wszystkie dotychczasowe przedstawienia „Skąpca“ i „Wielkiego Fryderyka“ były wysprzedane do ostatniego miejsca. Genjalny artysta grać jeszcze będzie w obu tych sztukach tem więcej, że z bliższej prowincji napłynęło mnóstwo zgłoszeń na bilety wstępu. Na każdem przedstawieniu, w którem bierze udział Solski, jest on przedmiotem gorących owacji ze strony publiczności, która z niekłamanym zachwytem śledzi jego grę, stojącą na najwyższym szczeblu kultury i artyzmu.

— **Ze Związku Gł. Org. Nar. Wsch. Małopolski.** Posiedzenie Wydziału Ścisłego odbędzie się w sobotę, 7 bm., o g. 19 w lokalu przy ul. Kopernika 20, II p. Porządek dzienny: 1) sprawozdanie prezydjum, 2) rezolucje zjazdu, 3) omówienie programu prac na najbliższy okres czasu, 4) sprawa posiedzenia z delegatami zrzeszeń i instytucyj społeczno narodowych, 5) wnioski i interpelacje. Wszystkich członków uprasza się o niezawodne i punktualne przybycie.

— **Wydział Powiat. Związku Jedności Narodowej** odbędzie posiedzenie swe z udziałem posła Dr. M. Prószyńskiego w sobotę, (dzisiaj), 7 bm., o g. 7 punktualnie, przy ul. Pańskiej 11. Sprawy ważne, obecność konieczna.

— **Zbiórkę uliczną na cel Obrony Państwa** urządza Komitet Obrony Państwa w dniach 10 i 11 czerwca br. Społeczeństwo polskie, któremu drogie jest utrzymanie niezależnego bytu Państwa nie poskąpi grosza na tak zbożny cel. Komitet wydaje puszki w dniu 9 czerwca w lokalu M. Straży Ob. w gmachu Sokoła—Macierzy (wejście od ul. Sokoła) od godz. 6 do 8 wiecz.

— **„Polskie Termopile“**, jednodniówkę, poświęconą pamięci bohaterów poległych pod Zadwórzem w boju z najazdem bolszewickim, wydał Sokół—Macierz we Lwowie. Cena egzemplarza 1.50 Zł. Dochód przeznaczony na konserwację mogiły w Zadwórzu.

— **Ruch czytelniczy** w Książnicy Polskiej T. S. L. we Lwowie przy ul. Fredry 3 w ciągu maja br. przedstawiał się następująco: Czytelników w dniu 1 maja było 899, przybyło 42, ubyło 39, pozostało na dniu 1 czerwca 902. Dni czynnych było 25. Zgłoszeń po książki załatwiono 4502, czyli przeciętnie na dzień 180. Wypożyczono tomów 4844 czyli przeciętnie na dzień 194. Nowych książek przybyło 71 dzieł w 77 tomach. Wpływy pieniężne w ciągu miesiąca wynosiły 1,833.260.000 Mp., z tego na kaucje przypadało 382.310.000, na abonament 1,226.400.000, na wpisowe 29.900.000, na wkładki członkowskie 125,500 000, na dary 3,600.000, za przetrzymane książki 58.550.000, na inne 7.000.000 Mp. Wypożyczalnia książek otwarta jest dla publiczności w dni powszednie od godz. 9 do 12 rano i od godz. 3 do 7 popołudniu.

— **Z Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie.** W miesiącu maju otrzymali na Uniwersytecie Jana Kazimierza: stopień doktorów praw: Peiper A. rodem z Przemyśla, Stachowicz S. z Buska, Maciulski W. z Żółkwi, Kranz I. z Łopatyna, Sobota O. z Nowego Sącza, Zipper J. ze Lwowa, Reichstein D. z Brzeżan, Halpern H. ze Skolego, Piotrowski R. ze Lwowa, Berg-

zowski A. z Radymna, Grodzicki Z. ze Lwowa, Adamiak S. z Pakoszówka, Filipek M. z Krakowa, Rożniecki J. z Kijowa, Gąsiorowski R. z Sienkawy, Daniłowicz J. z Zagórza, Fudali Ł. z Zabojki, Ponurkiewicz K. z Królika Jagiel., Cięgiewicz E. ze Lwowa, Holinatyj L. z Nadorożnej. — Stopień doktorów medycyny: Kaufmann J. z Łomży, Praeger N. ze Lwowa, Baumring J. z Jasła, Erber M. ze Lwowa, Beigel L. ze Lwowa, Schaffel K. z Załoztec, Iwanewski W. ze Stanisławowa, Groö Branko z Karlovacu, Potencki W. ze Lwowa, Edelstein B. z Tarnowa, Gimpel M. ze Lwowa, Polakowski J. z Nowego Sącza, Tuerk H. z Przemyśla, Ehrlich J. z Mostyszcz, Schnapper B. ze Lwowa, Herowicz J. z Wybranówki, Rabach M. z Drohobycza, Schwarzwald A. ze Lwowa, Templowicz H. z Poznania, Gruber Z. ze Lwowa, Lisowski M. ze Stryja, Nahlak Jakób ze Lwowa. — Stopień doktora filozofji: Charewiczowa Łucja z Cieszanowa, Jakób Wiktor ze Lwowa.

— **Na kolonje dla uczniów.** W niedzielę, 8 bm., o godz. 12 w poł. w kinoteatrze „Kopernik" na dochód kolonij wakacyjnych młodzieży szkolnej VIII gimnazjum wyświetlony zostanie „Okręt niebiański". Przecudna akcja zdjęcia na morzu i lądzie. Film dla młodzieży szkolnej dozwolony. Ceny biletów 1.000.000 i 500.000 Mp.

— **Jak Metodyści likwidują swe zakłady w Małopolsce?** W dyskusjach prowadzonych z „niewiernymi" nazywali się Metodyści prawdziwymi Chrześcijanami, którzy odrzucają wprawdzie wszystkie objawienia — lecz w stosunkach swoich z innymi ludźmi kierują się etyką i sumieniem. Tymczasem likwidując swój zakład wychowawczy i dom sierót w Pustomytach, starają się Metodyści cały swój personal wyrzucić na bruk bez żadnego wypowiedzenia i bez żadnej odprawy. To samo ma miejsce we Lwowie, gdzie likwidująca się misja Metodystów stara się okpić i skrzywdzić swych pracowników. W Pustomytach doszło nawet między tamtejszym kierownikiem misji P. Langleyem a personalem do gorszących scen. P. Langley w scysji ze swoim stolarzem odwołał się jako prawdziwy Amerykanin do pięści, a gdy napadnięty stolarz uczynił to samo — sprawa wyszła poza mury zakładu w Pustomytach i oparła się obecnie o Sąd okręgowy karny we Lwowie. Ponieważ p. Langley pochodzi z kraju reklamy, przeto całemu temu zatargowi z własnym personalem i biedną służbą nadał charakter polityczny, międzynarodowy. A więc ambasada Stanów Zjednoczonych w Warszawie, Ministerstwo spraw zagranicznych, Ministerstwo spraw wewnętrznych, liczne telegramy, komisje specjalne w Pustomytach itd. puszczono w ruch, a wszystko to ma na celu pomóc p. Langleyowi do okpienia swych kucharzy, stangretów, służących i t. d. Cóż na to nasza prasa lewicowa, która się tak misjami Metodystów zachwycała? Możeby obecnie zechciała ona wytłumaczyć kierownikom misji, że w Polsce nie wolno wyrzucać pracowników umysłowych i fizycznych na bruk. A Metodyści pieniądze na wypłaty mają, zakupili przecież w swoim czasie spory majątek nieruchomy w Pustomytach, podstawiwszy jako kupującego b. dyrektora jednego z lwowskich gimnazjów Dropiowskiego. Gdy urzędy ziemskie kupna tego nie zatwierdziły, odsprzedali Metodyści majątek ten jednemu inżynierowi z Borysławia, lecz wolą dolary w całości wywieść do ojczyzny, niż zapłacić służbie to, co są winni.

— **Skarby podziemne.** Przy sposobności robót w polu znajduje się u nas rok rocznie mnóstwo zabytków w postaci naczyń glinianych, kości ludzkich i zwierzęcych z bardzo niekiedy odległych czasów, kamieni ze szczególnemi znakami, figurek, przedmiotów ozdoby z bronzu, srebra, złota, kości, gliny, bursztynu i różnych kamieni, wyrobów z kamienia i metali, monet starożytnych itp. Zabytki te nie przedstawiają najczęściej wartości pieniężnej i dlatego ludzie nieświadomi niszczą je, nie wiedząc, że wartość ich dla nauki bywa naogół bardzo wielka i że godne są one zachowania w stanie, w jakim wydobyto je z ziemi. Opieką zwłaszcza otaczać należy przypadkowo odkryte groby przedhistoryczne, mogiły, kamienie, stojące od wieków w polu, wały ziemne (t. zw. horodyszcza) i fundamenty odwiecznych budowli nieznanych. O odkryciach podobnych i o istnieniu w danej okolicy zabytków takich najlepiej zawiadamiać niezwłocznie odnośny Urząd konserwatorski we Lwowie, którego opiece podlegają tego rodzaju pamiątki na obszarze województw: lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego. (Adres: Lwów, ul. Zyblikiewicza 18).

— **Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Tow. Bratniej Pomocy Studentów Politechniki** odbyło się dnia 5 bm. w sprawie ustosunkowania się do Związku Narodowego Polskiej Młodzieży Akademickiej. Kwestja ta, zasadnicza dla ustalenia praworządności w życiu akademickim, wywołała bardzo żywą dyskusję. Starły się dwa zapatrywania, jedno stojące wybitnie na gruncie uznawania konieczności państwowych w zagadnieniach życia akademickiego, drugie warcholskie w zasadzie, afiszujące się w sposób niesmaczny klasowością rzekomo „chłopską" i starające się ją przenieść na teren wyższych uczelni. Po długiej i ożywionej dyskusji za wstąpieniem Bratniej Pomocy do Związku Narodowego P. M. A. oświadczyła się przygniatająca większość, przekraczająca wymaganą statutową dla tej sprawy cyfrę 2/3 głosów. Charakterystycznem jest, że młodzież Politechniki nie poszła na lep najniższych argumentów „żołądkowych", które zadecydowały w tej sprawie o stanowisku Bratniej Pomocy U. J. K. Uchwałę powyższą najpoważniejszego stowarzyszenia samopomocowego we Lwowie, jaką jest Bratnia Pomoc Studentów Politechniki, powitać należy z zadowoleniem, jako ważny etap w ustalaniu się praworządności w życiu młodzieży.

— **Zmarli we Lwowie.** Krawczyszyn Aleksander, zarobnik dzienny, lat 1?, pawilony 2, Blumenthal Samuel, muzykant, l. 69, szp. powsz.; Mamber Benzion, funkcj kahału, 67, Kuszewicza 4; Ornstein Artur, em. radca sąd., l. 76, L. Sapiehy 65; Andermann Mina, ż. przemysłowca, l. 59, Sakramentek 20; Rohr Abraham, szmuklerz, l. 51, szp. izrael.; Brodaj Antoni, egzekutor, l. 26, szp. powsz.; Telowa Anna, wd. po kupcu, l. 55, folwark Snopków; Hugel Ludmiła, l. 28, szp. powsz.; Romaniec Katarzyna, robotnica, l. 21, Rzeźnicka 5; Hordyniak Stanisław, uczeń ślusarski, l. 18, św. Marcina 21; Krasulski Kazimierz, l. 9, Instytut med. sąd.; Maruszczak N., l. 19, Instytut med. sąd.; Schupira Juda Hersch, handlarz, l. 76, szp. izrael.; Krauz Beile, żona b. ekonoma, l. 70, Bilińskich 58; Liebermann Bernard, robotnik, l. 24, szp. izrael.; Schillinger Henryk, urzędnik, l. 47, szp. izrael.; Hladuński Karol, czel. piekarski, l. 43, szp. powsz.; Kwintowska Zofja, żona inż. elektrowni, l. 25, Dom admin. na Persenkówce; Marcesek Karol, kierownik szkolny, l. 49, szp. powsz.

STARY SZLACHCIC I SZLACHCIANKA nieprześcignione lik ery fabryki **Z. KREBSA** wszędzie do nabycia. **PRÓBKI** wyrobów tej fabryki celem przekonania się o ich niezrównanej dobroci i taniości wydaje się każdemu bezpłatnie w głównym składzie **LWÓW, Batorego 7.** 3670

— **Wielką obławę** przeprowadziła wczorajszej nocy Ekspozytura policyjno-śledcza na terenie podmiejskim Zamarstynowa, Zniesienia i Kleparowa pod kierunkiem komendanta powiatowego, nadkom. Parylewicza i komisarzy Stojkowa, Dobrowolskiego i Gepperta oraz przy współudziale 30 wywiadowców i 34 posterunkowych. Obława rozpoczęła się o g. 11 wieczorem i trwała do 3 rano. W tym czasie przeprowadzono gruntowną rewizję w hoteli i mieszkań dozorowych złodziei. Planowo i sprężyście prowadzona obława zagarnęła w swą sieć sporo podejrzanego elementu a zebrany materjał jest obecnie skrzętnie rozpatrywany w biurach Ekspozytury. Przytrzymani zatem zostali niebezpieczni włamywacze kasowi: Józef Wasyłyk i Bronisław Pastuszyński, dalej rafinowani złodzieje: Hersch Federbusch, Mikołaj Engel, Ozjasz Lempert, Mieczysław Kozłowski i Władysław Szczepański, którzy mają zabroniony pobyt we Lwowie i w lwowskim powiecie, wreszcie dla braku jakichkolwiek dokumentów osobistych, sprowadzeni zostali Adam Karnaga, Józef Iwanczyszyn, Józef Ciągło, Władysław Łomnicki, Marja Hajko i Stefanja Gasiorek. Sprężyście przez Ekspozyturę policyjno-śledczą przeprowadzane obławy w niemały sposób przyczyniają się do oczyszczenia atmosfery bezpieczeństwa publicznego w mieście.

— **Zamach samobójczy.** Wczoraj rano usiłowała otruć się ługiem niejaka Anastazja Dudyk, zamieszkała przy ul. Żółkiewskiej 34. W groźnym stanie przewiozło ją Pogotowie ratunkowe do szpitala. Dudykówna mieszkała z pewnym żydem, który ją porzucił — pozostawiając bez grosza i to zapewne było powodem, iż z powodu choroby nie mogąc pracować — postanowiła wziąć rozbrat z życiem.

— **Wadliwa budowa komina — przyczyną wielkiego pożaru.** Jak donosiliśmy wczoraj — wybuchł we czwartek popołudniu groźny pożar przy ul. Wagowej w kamienicy nr. 7, stanowiącej własność Bernarda Poltweila i zniszczył wiązania dachowe i sufit mieszkania Sam. Anstreichera, powodując szkodę w wysokości 10 miljardów mk. Otóż — jak wykazały dochodzenia — komin wskutek wadliwej budowy uległ pęknięciu a iskry padły na podatny, łatwo zapalny materjał, nagromadzony na strychu, wzniecając groźny pożar, który tylko dzięki energicznej akcji Straży pożarnej pod kierunkiem nacz. Ciećkiewicza i zast. Szpaczyńskiego — został umiejscowiony.

— **Cherchez la femme!** W sienicah kamienicy nr. 15 przy ul. Unji Lubleskiej porzuciła jakaś kobieta dziecko, liczące około trzech miesięcy i znikła bez śladu. Podrzutka odstawiono do komisarjatu dzielnicowego.

JUŻ NADESZŁY
Ostatnie Nowości dla Pań
na sezon letni do firmy
ANTONIEGO UWIERY
2429 **Lwów, ul. Halicka 10.**

Z SĄDU WOJSKOWEGO.

W obronie honoru oficerskiego.

Przed sądem wojskowym rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciwko por. Wacławowi Hance, oskarżonemu o zabójstwo. Rozprawa ta jest epilogiem znanego zajścia na dworcu Podzamcze w dniu 5 marca br., podczas którego por. Hanka czynnie znieważony przez bł. p. Adolfa Linskera strzelił do niego z rewolweru, wskutek czego Linsker za kilka dni zakończył życie.

Według aktu oskarżenia, osk. Hanka wraz z żoną i znajomymi jechał w dniu 5 marca w godzinach wieczornych do Podborzec, gdzie stale mieszkał. Ponieważ wagon był przepełniony, oskarżony wraz ze znajomymi stał na korytarzu II. kl. Wkrótce i ten korytarz był tak przepełniony, że trudno było się przecisnąć. W tej chwili jakiś niski, otyły jegomość zaczął się siłą przeciskać przez stojących na kurytarzu. Jegomość ów torował sobie drogę łokciami i pięściami. Przeciskał się tak gwałtownie, że potrącił stojącego obok oskarżonego, znajomego jego starszego kierownika szkoły p. Żyszkiewicza, który pochylając się, potrącił oskarżonego. Oskarżony widząc to gwałtowne przeciskanie się, zwrócił uwagę owemu osobnikowi, że przecież widzi, że tu pełno i że nie powinien potrącać starszego człowieka, jakim był p. Żyszkiewicz. Zresztą widząc aroganckie zachowanie się osobnika, oskarżony powiedział mu, aby zachowywał się spokojnie i milczał. Na to ów osobnik a był nim bł. p. Adolf Linsker zawołał głosem podniesionym „ja nie jestem twoim szeregowcem, milcz ty". Oburzony tem oskarżony potracił Linskera, i chciał zawołać policję, by osobnika wylegitymować W tej chwili uczuł na twarzy silny policzek. Nie namyślając się, wydobył rewolwer i strzelił, trafiając Linskera w dolną część ciała. Poddany operacji, Linsker za kilka dni umarł. Znaleźli się świadkowie żydzi, którzy zeznali, że Hanka pierwszy uderzył Linskera w twarz. Większość jednak świadków zaprzeczyła tej okoliczności.

Rozprawę prowadzi pułk. Łukowski, jako asesorowie zasiadają: mjr Marjan Mück, kpt. Tadeusz Pikulski, por. Józef Poznański i por. Wojciech Rozebajgier. Oskarża prok. płk. Hecht, protokołuje kpt. Zubczewski.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do przesłuchania oskarżonego.

Osk. por. Wacław Hanka z O. Z. U. odkomenderowany na studja politechniczne, niski, szczupły, zdradzający nerwowość zeznaje prawie zgodnie z aktem oskarżenia, zaprzeczając jednak, by Linskera pierwszy uderzył w twarz. Obrażony wydobył rewolwer i strzelił. Był tak zdenerwowany, że szczegółów zupełnie nie pamięta. Jednak przyznaje, że reagował w obronie honoru oficerskiego i zdaje mu się, że gdyby mu coś podobnego znowu się przytrafiło, nie mógłby inaczej jak pierwej reagować. Nie stawał w swojej obronie, ale munduru i godności oficera polskiego i armji.

Przystąpiono do przesłuchania świadków.

Świadek Feliks Żyszkiewicz lat 64, kierownik szkoły w Prusach koło Lwowa, jechał razem z oskarżonym. Zachowanie się Linskera było aroganckie. Na spokojną uwagę świadka, że nie ma miejsca, Linsker zaczął krzyczeć „pan pewnie nigdy nie jechał II. kl." W obronie świadka stanął oskarżony. Na to Linsker rzucił się z krzykiem na Hankę, na co Hanka odpowiedział „milcz pan"! Z tego wynika, że pierwsze słowa o milczeniu padły z ust Linskera. Po tych słowach powstał tumult, jakby się ktoś rzucił na Hankę. Oskarżony pochylił się, świadek sądził, że dobędzie bagnetu lub szabli, tymczasem padł strzał. Na świadku robiło to wrażenie, jakby oskarżony bronił się.

Św. Kazimierz Żyszkiewicz syn poprzedniego, kierownik szkoły, zeznawał podobnie jak poprzedni świadek. Linsker nacierał na ojca i krzyczał podniesionym głosem. Świadek odniósł wrażenie, że oskarżony chciał odepchnąć Linskera a wtedy L. uderzył go w twarz.

Z kolei przesłuchano świadka Hermana Schapirę, kupca ze Złoczowa, który stwierdził, że oskarżony pierwszy uderzył w twarz Linskera. Pokazało się jednak, że „słyszał" to uderzenie a nie mógł wyjaśnić, czy było miejsce na wyciągnięcie ręki do policzka, bo jak inny świadek zeznał, było tak ciasno, że papierosa nie mógł zapalić. Świadek przyznaje, że L. był awanturnikiem. Ciekawa rzecz, że inni świadkowie nie widzieli zupełnie Schapiry a świadek Komarnicki, kupiec z Tarnopola zeznał, że właśnie stał na tem miejscu, z którego Schapira miał widzieć całe zajście i nikogo drugiego nie widział. Świadek nie zauważył by oskarżony uderzył Linskera, natomiast stwierdził z całą stanowczością, że Linsker uderzył oskarżonego. Nastąpiła konfrontacja Schapiry z Komarnickim. Po tej konfrontacji Schapira zaczął się wahać i trochę cofać.

Św. Zehngut, znajomy Linskera, słyszał od niego, że porucznik go uderzył.

Św. Schulim Gottlieb, współpracownik „Tugblattu" wyczytawszy wiadomość o zajściu w „Słowie Polskiem" robił badania na własną rękę, przesłuchał Linskera i innych, ale nic nie widział.

Inni świadkowie zeznali to, co słyszeli „z drugiej" ręki. Charakterystycznem jest, że prócz Schapiry nikt nie widział, by porucznik pierwszy uderzył Linskera, chociaż stali tuż przy oskarżonym.

O godz. 3.45 popoł. odroczono rozprawę do dziś godz. 8.30 rano. Dziś popołudniu zapadnie wyrok.

Nekrologja.

†

ADAM GRABOWSKI

Naczelnik Wydziału Ministerstw Spr. Wewnętrznych,

były komisarz rządowy m. Lwowa

po krótkich a ciężkich cierpieniach, usnął w Panu dnia 2 czerwca 1924 r. w Truskawcu w 57 roku życia.

Zwłoki złożono tymczasowo na cmentarzu w Truskawcu dnia 5 czerwca 1924. 3656

Osobnych zawiadomień się nie rozsyła. **Rodzina.**

Z całej Polski.

 # Z jaskini gry w Sopocie. Wszystkie dzienniki pomorskie nawołują w ostatnich czasach do bezwzględnego omijania jaskini gry w Sopocie. „Gazeta Gdańska“ pisze między innemi: „Ciężkie warunki utrudniają coraz bardziej istnienie jaskini gry w Sopocie. Polacy! wy ją macie ratować, na was czekają, by tem skuteczniej kompromitować imię Polaka“. — To też w czasie zbliżającego się sezonu letniego Polacy powinni bezwzględnie omijać to gniazdo karciane. O nowych ofiarach tej jaskini donoszą: Z Sopot do Budapesztu wracał onegdaj pewien artysta węgierski wraz z żoną i na stacji Strzebielino opowiadał z żalem o swych niepowodzeniach w domu gry. Oboje jechali czwartą klasą, przegrali bowiem w ciągu trzech miesięcy 3000 dolarów amerykańskich. 2500 guldenów gdańskich, całą biżuterję oraz garderobę artystyczną. Takich zgranych do nitki jest więcej, a byli i tacy, którzy po przegraniu majątku pozbawiali się życia, dyrekcja jednak tej jaskini tuszuje wszystko, aby nie przedostało się do szerszej wiadomości. Artysta budapeszteński oświadczył, że pobyt jego w Gdańsku był pierwszym i ostatnim a niepowetowana strata wieczną pamiątką. Wierzymy.

 # Morderca, który przez cztery lata ukrywał się na samotnej wyspie. W tych dniach wykryto na samotnej wysepce Prypeci w odległości 10 klm. szałas. Wywiadowca Ekspozytury śledczej. W. Kuzyński wtargnąwszy niespodziewanie do szałasu, zastał tam Łazarza Gryniewicza, oskarżonego o zabójstwo żołnierza polskiego w r. 1920. Gryniewicz mieszkał w tem osamotnieniu od czterech lat w towarzystwie swego ojca. Oskarżony rzucił się na wywiadowcę z toporem, upadł jednak raniony przez niego kulą. Ojciec widząc syna na ziemi, zaniechał oporu. W drodze do szpitala ranny Gryniewicz wyzionął ducha.

 # Jak uczcił magistrat Torunia 104-letnią najstarszą obywatelkę. W Toruniu żyje i cieszy się czerstwem zdrowiem niejaka p. Ratkowska, licząca 104 lat. Magistrat przesłał sędziwej solenizantce kwotę pieniężną tytułem prezentu w wysokości 104 milj. Mk. — po miljonie za każdy rok życia. Starusz ka za dar serdecznie podziękowała w miejscowych pismach.

 # Szmugiel żydowski na Górnym Śląsku. Urzędnik polskiej straży celnej w Katowicach, Ekstein zauważył przejeżdżający ulicą wóz, naładowany skrzyniami, zaopatrzonemi tylko w znaki niemieckiej komory celnej. Zatrzymał woźnicę i sprowadził go do urzędu celnego, gdzie okazało się, że właścicielem wozu jest żyd Löschütz, który przemycił wyroby jedwabne w26 skrzyniach z Bytomia do Katowic. Wartość tego towaru wynosiła 132 miljardy. Wszelkie manipulacje, związane z tą sprawą przeprowadzili również żydzi Straub i Lemzweig z firmy „Globus“ w Katowicach — deklarując towar jako szpagat. Władze skonfiskowały towar i wdrożyły śledztwo.

 # Kobieta na nowym terenie pracy. Komisja egzaminacyjna cechu szewskiego w Krakowie po raz pierwszy od czasu istnienia tego cechu miała przed sobą kobietę w charakterze ucznia szewskiego. Była nią Marja Syrkówna, która po ukończeniu czteroletniej praktyki poddała się przed tą komisją ścisłemu egzaminowi. W myśl przepisów wykonała pod nadzorem parę luksusowych pantofelków lakierowych i otrzymała dyplom czeladnika szewskiego z najwyższym postępem. — W Solcu, w kościele tamtejszym, pewna panienka otrzymała posadę organisty. Z tego powodu zapanowało wśród organistów, których wielu znajduje się bez zajęcia, pewne rozgoryczenie.

 # Tragiczny wypadek w Pucku. W koszarach marynarki zdarzył się onegdaj tragiczny wypadek. Do pełniącego służbę oficera inspekcyjnego, por. mar. Ign. Błażewicza, oficera broni z komendy portu Puck, przyszła żona jego Jadwiga celem spożycia w pokoju inspekcyjnym wspólnej kolacji Po jej spożyciu por. Błażewicz narzucił na siebie płaszcz, z którego chciał wyjąć znajdujący się w bocznej kieszeni browning i włożyć do kieszeni ubrania. W czasie tej czynności broń widocznie niezabezpieczona wypaliła, przyczem kula ugodziła w głowę żonę porucznika, zabijając ją na miejscu. Por. B. aż do orzeczenia prokuratora został aresztowany i odstawiony do Grudziądza.

 # Kurs oświatowy w Poznaniu. W dniach 23, 24 i 25 maja br. odbył się w Poznaniu trzydniowy Kurs pracy oświatowej, zorganizowany przez Zarząd Tow. Czytelni Ludowych. W kursie wzięło udział 52 słuchaczy z całego województwa poznańskiego, delegowanych przez TCL. i inspektoraty szkolne. Jako prelegenci na kursie wystąpili dyrektorzy trzech największych Polskich Towarzystw oświatowych, mianowicie: p. Józef Stemler z ramienia Polskiej Macierzy Szkolnej w Warszawie, p. Wincenty Wysocki z ramienie TSL. w Krakowie i ks. Antoni Ludwiczak z TCL. w Poznaniu. Kurs poświęcony był zagadnieniom oświaty pozaszkolnej, a wykłady miały na celu poinformowanie o formach i metodach pracy oświatowej w innych byłych zaborach i uzgodnienie form organizacyjnych i metod pracy tych zjednoczonych obecnie towarzystw, w szczególności zaś prelegentów oświatowych. Wykłady odbywały się w wielkiej sali bibl. uniw. i w kolegjum minus. Z ramienia Kuratorjum poznańskiego przysłuchiwał się wykładom i dyskusjom naczelnik Wydz. oświaty pozaszkolnej p. Perzynski. Następne podobne kursy odbędą się w Katowicach i Toruniu.

Z SALI SĄDOWEJ.

Tragiczna scena po rozprawie sądowej.

Mąż, zasądzony za pobicie żony, zranił ją i siebie.

Gmach sądowy sekcji III. przy ul. Kazimierzowskiej był wczoraj w południe widownią tragicznej sceny, która rozegrała się po wydaniu przez sędziego wyroku, skazującego męża za pobicie żony na trzy dni aresztu z ewentualną zmianą na grzywnę.

Władysław Kosowski, 21-letni wywiadowca biura informacyjnego Izby skarbowej, pochodzący z Kozowej, w pow. brzeżańskim, zapoznał się w listopadzie ubiegłego roku z p. Janiną Lechkijówną i szybko poprowadził ją do ołtarza, w tydzień bowiem po poznaniu się oświadczył się pannie, a w święta wstąpił z nią w związek małżeński. Ale już w dwa tygodnie później wyłoniły się pomiędzy młodem małżeństwem sprzeczki, które powtarzały się coraz częściej. Kosowski wydalał się z domu na dłuższy, to znów powracał. Przed świętami wielkanocnemi sytuacja stała się krytyczną, kiedy bowiem Kosowska przyszła do sklepu Klusa przy ul. Kordeckiego l. 5, zetknęła się tam z mężem i zażądała od niego pieniędzy, wówczas Kosowski w odpowiedzi na żądanie żony — pobił ją w sklepie dotkliwie, w następstwie czego Kosowska przeniosła się do domu rodziców, a męża zaskarżyła do sądu.

Tragiczny epilog tej sprawy rozegrał się właśnie w dniu wczorajszym w sekcji III. Wyrokiem sędziego po przeprowadzonej rozprawie skazany został Kosowski za pobicie żony na trzy dni aresztu z zamianą na grzywnę w wysokości 15 złp. Po wyjściu z sali rozpraw Kosowski znalazłszy się z żoną na podwórzu strzelił do niej z rewolweru, raniąc ją w okolicy ucha, a sam postąpił parę kroków naprzód i w sieni gmachu sądowego strzałem w usta zranił się ciężko. Zawezwane Pogotowie Ratunkowe przewiozło Kosowskich do szpitala. Stan Kosowskiego jest beznadziejny.

Tajne organizacje komunistyczne.

(Czwarty dzień rozprawy.)

Na wczorajszej rozprawie przesłuchiwano w dalszym ciągu świadków. Ponieważ oskarżeni twierdzą, że nie są komunistami ale socjal-demokratami, prok. Gürtler postawił wniosek na odczytanie protokołu z kongresu ukraińskiej partji soc. dem. z 18 marca ub. r., na którym zapadła uchwała, że partję soc.-dem. likwiduje się a w jej miejsce wchodzi partja komunistyczna. W myśl tej rezolucji tak „Wpered“ jakoteż „Zemla i Wola“ zmieniły front. Na dowód tego prokurator prosił o powołanie świadka dr. Lwa Hankiewicza, który wskutek tej zmiany frontu wystąpił z ukr. partji socjalistycznej. Ponieważ oskarżeni czerpali dyrektywy ze Lwowa, mogli je otrzymywać tylko w duchu komunistycznym.

Na tem o godz. 2.30 popoł. odroczono rozprawę do dziś godz. 9 rano.

Klęska gradobicia w pow. przemyskim.

Przemyśl, w czerwcu.

(r) Burza, która szalała w ubiegłym tygodniu, wyrządziła w całym powiecie przemyskim olbrzymie szkody, oceniane na kilkadziesiąt miljardów mk. Bezpośrednim sprawcą tych szkód był grad, który w dwu pasach objął gminy Malchowice, Dunkowiczki, Bolestraszyce, Żurawicę, Buchowiczki i sąsiednie oraz Pikulice, Nehrybkę, Grochowce i okole tych gmin. — W Malchowicach np. opowiadają starzy gospodarze, że nie pamiętają, jak długo żyją, jakoby w tych okolicach padał grad. A skutki jego były fatalne: w pierwszym pasie żurawieckim zniszczone zasiewy obejmują 4 milj. hektarów z czego 1 milj. 900 tys. h. zostało kompletnie zniszczonych tak, że na polach została zielono - żółta mierzwa. W drugim pasie Grochowiec obszar zniszczony obejmuje 800 tys. h. z czego 380 tys. zupełnie zniszczonych. — O sile gradu świadczą Dunkowiczki, gdzie grad np. we dworze powybijał wszystkie szyby a w murach zostawiał zagłębienia jakby ślady kul. Katastrofą tą żywiołową zainteresował się gorliwie starosta p. Wehrstein, który natychmiast zarelacjonował województwu. I oto we wtorek p. wojewoda Zimny jadąc służbowo do Rzeszowa, zatrzymał się w Przemyślu, gdzie na stacji przyjął deputację poszkodowanych z pasa Grochowiec, poczem auto m w towarzystwie p. starosty Wehrsteina wraz z szefem depart. rolnego województwa p. Morawskim wyjechał do Żurawicy, skąd zwiedził okolice najbardziej zniszczone. Po zapoznaniu się z rozmiarami klęski przyrzekł p. wojewoda zająć się gorliwie tą sprawą, zostawiając na doraźną pomoc na razie skromną kwotę 270 zł. Na skutek natychmiastowej jego interwencji w Warszawie nadeszła stamtąd wiadomość telefoniczna, że rząd przeznacza 10.000 zł. na pożyczki krótkoterminowe tak dla włościan jak i ziemian dotkniętych klęską. — Ponadto przyrzekł p. wojewoda swoją interwencję u p. Weinfelda prez. izby skarbowej we Lwowie w sprawie uzyskania zwłoki dla spłacenia należytości podatkowych mieszkańcom gmin, dotkniętych katastrofą.

Z inicjatywy p. starosty Wehrsteina zorganizowano też doraźną pomoc dla włościan. Obywatelskie stanowisko p. starosty Wehrsteina spotkało się z ogólnem uznaniem

Polacy na obczyźnie.

Założenie „Sokoła“ w Villers we Francji. Jak szybko rozwijają się kolonje polskie we Francji, tego dowodem miejscowość Villers, do której przed dwoma laty przybyli pierwsi robotnicy polscy. Obecnie przebywa w tej miejscowości około sto ich rodzin. — Już w czerwcu 1922 r. zostało tam założone Tow. gimn. „Sokół“ — z powodu jednak braku sali musiano przenieść siedzibę jego do sąsiedniej miejscowości Flers-en-Escrebieux, co zniechęcało członków do „Sokoła“. Trzeba było obecnie pomyśleć powtórnie o założeniu sokolego gniazda, dla którego wynaleziono barak. Z inicjatywy sekretarza Związku, Müllera, zostało onegdaj zwołane walne zgromadzenie organizacyjne Po przemówieniach na temat celów i zadań Sokolstwa uchwalono jednomyślnie przystąpić do wznowienia pracy.

Odsłonięcie pomnika Kościuszki w Fontainebleau. Pięknie położone pod Paryżem Fontainebleau było przez dłuższy czas miejscem zamieszkania Kościuszki. Otrzymał on tu w dowód zasług od Zgromadzenia Narodowego honorowy tytuł „obywatela francuskiego“. Celem przypomnienia pobytu Kościuszki w Berville pod Fontainebleau wystawiony został tamże przez hr. Orłowskiego pomnik ku czci Kościuszki. Na uroczystość odsłonięcia tego pomnika przybyli do Berville delegaci rządu polskiego i francuskiego. Tow. France-Pologne, Sokoli paryscy i władze miejskie z Fontainebleau. Przemawiali między innymi mer miejscowy, prefekt departamentu Seine et Marne, przedstawiciel rządu polskiego, p. Lipski i profesor uniwersytetu paryskiego p. Pernetle. Przy tej sposobności rozdano wybitnym Francuzom ordery „Polonia restituta“.

Dziesięciolecie Koła Polek „Wanda“ w Gelsenkirchen - Hullen. Tamtejsze Towarzystwo Koła Polek obchodziło w ostatnim czasie dziesięciolecie swego istnienia. W tym celu odbyło się uroczyste zebranie, uromaicone przemowami, a wieczorem przedstawienie. Gelsenkirchen leży koło Bochum.

Ze świata.

+ **Manjak, obcinający warkocze w Mantui.** Tamtejsi faszyści zostali zmobilizowani celem ujęcia pewnego manjaka, który obcina pannom warkocze. Kilka dni temu pewna młoda panna, mająca dwa piękne warkocze, w czasie spaceru zauważyła nagle, że ktoś obciął jej warkocz przy samej szyji. Z płaczem pobiegła do urzędu policyjnego ze skargą. Tam doradzono jej, żeby następnego dnia spacerowała w tem samem miejscu, co też uczyniła. Po pewnej chwili jakiś mężczyzna szybkim ruchem odciął jej drugi warkocz i znikł w zakręcie ulicy. Na panny mantuańskie padł strach, albowiem w ciągu pięciu dni ostatnich 37 panien zostało przez owego manjaka pozbawionych warkoczy. Co wreszcie robił policjant, mający obserwować ową na drugi dzień spacerującą pannę — pismo włoskie nie podaje.

+ **Połowa kamienic berlińskich własnością obcokrajowców.** Jak ostatnie dochodzenia berlińskie wykazały, niemal połowa kamienic w Berlinie jest własnością obcokrajowców, którzy założyli tam nawet Towarzystwo zagranicznych właścicieli domów. Obcokrajowcy ci, przeważnie żydzi z Polski, korzystając ze spadku waluty w Niemczech nabywali owe kamienice wprost za bezcen. Zdarzało się że niejedna kamienice sprzedawano kilka razy na dzień i nie można było nawet sprzedaży zanotować w księgach hipotecznych. W niektórych innych miastach jest pod tym względem jeszcze gorzej.

Dział ekonomiczny.

Ochrona znaków towarowych.

Ustawa ogłoszona w Dzienniku Ustaw Rz. P. z dn. 10 kwietnia br. zawiera postanowienia chroniące nietylko wynalazki jako wynik twórczej pracy wynalazczej, ale też dorobek „dobrej opinji“ i zaufania ogólnego jakim się cieszą wyroby poważnych i wypróbowanych przedsiębiorstw. Wobec doniosłości tej sprawy dla polskiego przemysłu i handlu podajemy najważniejsze punkty odnośnej ustawy.

Wyłączne prawo oznaczania towarów znakami (rysunkami, obrazkami, słowami, literami liczbami, formami plastycznemi itp.) celem wskazywania odbiorcom, że towary pochodzą z pewnego przedsiębiorstwa powstaje w zasadzie przez zarejestrowanie znaku. Prawo to rozciąga się cały obszar Rzeczypospolitej polskiej.

Wyłączność prawa ogranicza się do towarów tego rodzaju dla jakich zgłoszenie nastąpiło, a jakie wchodzą w zakres wymienionego w zgłoszeniu przedsiębiorstwa.

Ochrona prawa rozpoczyna się od dnia zarządzenia rejestracji znaku.

Do rejestrowania znaków towarowych powołany jest na Urząd Patentowy Rzeczypospolitej polskiej.

Minister Przemysłu i Handlu może zarządzić względem pewnych towarów zakaz wprowadzania ich w obrót w kraju, zanim nie będą zaopatrzone znakiem towarowym, zarejestrowanym według przepisów ustawy niniejszej.

Prawo do znaku będzie unieważnione o tyle o ile nie było warunków prawnych do jego powstania.

Znak towarowy jest przedmiotem własności i innych praw rzeczowych jedynie wraz z przedsiębiorstwem, dla którego został zgłoszony, lub dla którego przez używanie znaku powstał i tylko wraz z przedsiębiorstwem przechodzi na inne osoby w drodze następstwa ogólnego lub szczegółowego.

Jeżeli znak towarowy ma być zarejestrowany dla przedsiębiorstwa, którego siedziba znajduje się tylko w państwie obcem, zgłaszający znak ma także przedstawić dowód, że znak doznaje ochrony prawnej w temże państwie obcem.

Opłata przy zgłaszaniu znaku towarowego wynosi 10 złp.

Nadto zgłaszający po otrzymaniu zawiadomienia wydziału zgłoszeń, iż znak nadaje się do rejestracji, winien uiścić jako należytość za korzystanie z 10-letniej ochrony każdego znaku 20 złp. i za każdą klasę towaru 5 złp.

Za znaki związkowe wszystkie opłaty obowiązują w podwójnej wysokości.

Związki przedsiębiorców, będące osobami prawnemi w Rzeczypospolitej polskiej, mogą zgłosić do zarejestrowania znaki związkowe w tym celu, aby członkom związku zapewnić wyłączność oznaczania towarów, pochodzących z ich przedsiębiorstw znakiem związkowym.

Każda osoba, a także Prokuratorja generalna w interesie publicznym może w wydziale spraw spornych postawić wniosek w formie skargi o umorzenie prawa do znaku związkowego, jeżeli związek lub jego członkowie dopuszczą się nadużyć objawiających się zwłaszcza we wprowadzaniu w błąd odbiorców towaru.

Rejestrowanie znaków towarowych przeprowadza Urząd Patentowy w Warszawie.

ZALICZKI NA PODATEK MAJĄTKOWY.

(j.) Ministerstwo Skarbu zarządziło zwolnienie z obowiązku uiszczania pierwszej raty podatku majątkowego, płatnej od 10 czerwca do 10 lipca br. tych płatników, którzy uiścili od listopada 1923 r. do marca 1924 przynajmniej 70 procent podatku, przypadającego wedle zeznania złożonego i ewentualnie sprostowanego, przyjętego za podstawę wymiaru pierwszej raty podatku majątkowego. O ile zaś suma zapłaconych dotychczas zaliczek nie dosięga 70 proc. — płatnicy obowiązani są zapłacić w powyższym terminie różnicę do 70%.

Zarachowanie wpłaconych dotychczas zaliczek na pierwszą ratę podatku majątkowego ma nastąpić z urzędu, jednakowoż w interesie samych płatników leży doręczyć właściwemu Inspektoratowi podatkowemu wykaz wpłaconych zaliczek.

Notowania giełdowe.

Lwów, 6 czerwca.

W TRANSAKCJACH BANKOWYCH:

Dolar ef.	bez obrotów
N. Jork „	5·19 (9,342.000)
Funt szter. „	22·35—22·37 (40,230.000—40,256 000)
Frank szwajc. „	0·9145 (1,646.100)
Frank franc. „	0·2650—0·2575 (477.000—481.500)
Kor. czeska „	0·1530 — 0·1535 (275.400 — 276.300)
„ aust.	0·0000736—0·00007365 (132·48—132 57)
Liry włoskie „	0·228 (410.400)
Guld. holend. „	1 945 (3,501.000)

DOLAR W WOLNYM OBROCIE: 9,450.000.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 6 czerwca.

Waluty i dewizy. Tendencja słabsza. Dolary 5.18½; N. Jork 5.18½; Londyn 22.35; Paryż 26.05; Wiedeń 7.32½; Praga 15.25; Włochy 22.52½; Belgja 22.78; Szwajcarja 91.15.

Miljonówka 0.48; Bony złote 0.73; Pożyczka dolarowa 2.50; Pożyczka złota 7.20.

Akcje. Tendencja bez zmiany. B. Dyskont. warsz. 5.25; B. Handl. warsz. 6.50; B. dla H. i P. 1.65; B. Kred. warsz. 0.70; B. Przem. Pol. 0.25; B. Handl. Poznań 3.40, B. Zachodni 2.00; B. Zw. Spół. Zar. 4.15; B. Zw. Ziemian 0.30; Cerata 0.35; Tespy 5.50; Grodzisk 1.45; Kijewski 0.30; Puls 0.41; Spess 1.15; Wildt 0.19; Zgierz 2.40; Elektryczność 1.55; Pol. Tow. Elektr. 0.23; Kabel 1.20; Siła i Światło 0.62; Chodorów 5.05; Czersk 0.70; Częstocice 2.50; Gosławice 1.50; Michałów 5.65; Cukier 3.90; Firley 0.55; Łazy 0.16; Węgiel 4.90; Pol. Nafta 0.60; Nobel 1.49; Cegielski 0.70; Fitzner 4.10; Lilpop 0.67; Modrzejów 6.25; Norblin 0.08; Ortwein 0.31; Ostrowieckie 7.40; Parowozy 0.35; Pocisk 1.65; Rudzki 1.40; Starachowice 2.73; Ursus 1.45; Zieleniewski 11.00; Konopie 0.50; Zawiercie 29.00; Żyrardów 32.00; Borkowski 1.25; Jabłkowscy 0.20; Syndykat Rol. 2.65; Pol. Lloyd 0.25; Żegluga 0.21; Haberbusch 5.30; Kluczе 0.30; Mirków 1.75; Spirytus 1.50. (AW.)

GIEŁDA KRAKOWSKA.

Kraków, 6 czerwca.

Akcje. Tendencja bez zmiany. Ziemski B. Kred. 0.16; Przemysłowy 0.39; Tohan 0.36; Br. Rolniccy 0.26; Ćmielów 0.80; Zieleniewski 10.70; Cegielski 0.76; Parowozy 0.42; Trzebinia żel. 0.80; Trzebinia mydło 5.20; Tepege 2.90; Pol. Nafta 0.53; Pokucie 0.52; Krakus 1.00; Chodorów 5.90; Strug 1.10; Niemojowski 0.70; Piaseccy 1.50; Jaworzno 22.50; Gazy zachodnie 3.70; Len 0.95; Automotor 0.55; Nobel 1.60; Chybie 6.80. (AW.)

GIEŁDA SZWAJCARSKA.

Zurych, 6 czerwca.

Złoty 109.00; N. Jork 5.69; Londyn 24.52; Paryż 28.55; Wiedeń 0.080; Praga 16.58; Włochy 24.70; Belgja 24.95; Budapeszt 0.0061; Helsingfors 14.27½; Sofja 4.05; Holandja 211⅞; Chrystjanja 77.58; Kopenhaga 95.35; Stockholm 151.00; Hiszpania 76.25; Bukareszt 2.42; Berlin 0.130; Belgrad 6.85. (AW.)

GIEŁDA GDAŃSKA.

Gdańsk, 6 czerwca.

Złoty 111.97—112.53; Warszawa 111.47—112.03. (AW.)

ZBOŻE.

Lwów, 6 czerwca.

Zastój w transakcjach giełdowych i pozagiełdowych. Na giełdzie sporadyczne transakcje w owsie. Przy silnej podaży zupełny brak zainteresowania. Zebranie giełdowe bardzo nielicznie odwiedzane. Tendencja zniżkowa. Usposobienie bez ochoty.

Owies 44/45 11—12.

Ceny szacunkowe bez transakcji. Pszenica 73/74 18—19; żyto 68/69 10.60—11.10; żyto 65/66 9.50—9.75; jęczmień browarniany 10.75—11.25; jęczmień przemiałowy 9—9.50.

CENY ZŁOTA i SREBRA.

Bank Polski, Oddział we Lwowie

płacił wczoraj za	złoto	srebro
1 gr. czyst. kruszcu	3·42	na razie nie kupuje
1 dolar	5·15	
1 dukat	11·80	
1 floren austr.	2·09	
1 „ holend.	2·07	
1 funt sterling	25·10	
1 korona austr.	1.04	
1 „ skand.	1·38	
1 marka niem.	1·22	
1 rubel	2·65	
1 frank Unji łacińsk.	0·99	

Z giełdy lwowskiej.

Lwów, 6 czerwca.

Na rynku walutowym dolary w dalszym ciągu silne osiągnęły kurs około 9.450.000. Na giełdzie walutowej nie było obrotów oficjalnych w efektywnych dolarach, a to z tego względu, że przy ostatniej zwyżce dolara zwrócono uwagę poszczególnym bankom ze strony warszawskiej Dyrekcji Banku Polskiego na niewłaściwość podbijania kursu dolara. Obecnie więc już zawartych transakcyj nienotowano, a odbywały się one po kursie około 5.25 za dolara. Pozatem N. Jork nieznacznie silniejszy o niecałe 2 punkta (Zł. 5.19); na tym samym parytecie układały się też kursa innych dewiz. Podaż wystarczająca.

Na giełdzie efektów ruch słaby. Tendencja utrzymana. Kursa naogół niezmienione. Z akcyj bankowych obroty w Hipotecznym. Z innych kotowanych nieliczne transakcje w Browarach, Chybie, Tespach i Zieleniewskim. Zapotrzebowanie niewielkie. Także w akcjach niekotowanych obroty słabe. Sporadyczne transakcje w Gazach, Jaworznie i Olkuszu. Wiele papierów zupełnie bez obrotów.

B. Hipoteczny 0.76, 0.75, 0.74; B. Przemysłowy 0.40; Małopolski 0.76, 0.75; Z. B. K. 0.15; Browary 8.15, 8.10, 8.12, 8.13; Chodorów 5.28, 5.30; Chybie 6.80, 6.90, 7.07, 7.00; Cegielski 0.60; Gafota 0.40; Górka 18.00; Siersza elektr. 0.50; Siersza Górnicza 5.30; Tespy 5.30, 5.27, 5.26, 5.25, 5.35, 5.25; Zieleniewski 10.70, 10.75, 10.50, 10.60, 10.65, (10.55); Ćmielów 0.72, 0.75, 0.65; Karpalit 1.40, 1.50; Oikos 3.06; Parowozy 0.38, 0.38½.

Transakcje w akcjach niekotowanych. B. Ziemian (100) 0.08; Brugger 0.70; Gazy 14.00, 13.75; Gazy zach. 3.36, 3.35, 3.34; Gazociągi 0.20, 0.19; Jaworzno (25) 19.75, (dr.) 23.00, 23.25; Len 0.80; Lesienice 2.20; Olkusz 0.45, 0.46; Przeworsk (okaz.) 198, 197; Węglówki 0.0325.

Wart. nomin.	Dywid. 1923	Dywid. 1924	Akcje z kuponem bieżącym	6 czerwca płacą Zł.	6 czerwca płacą gr.	6 czerwca żądają Zł.	6 czerwca żądają gr.	6 czerwca transakcje	5 czerw. transakcje	4 czerw. transakcje
Mkp.	Mkp.									
280	140	—	Bank Związkowy	—	—	—	—	—	—	—
280	15000	—	Bank hipoteczny	—	73	—	77	0·74—0·76	0·76—0·77	0·76—0·77
1000	500	—	Bank handl. pozn.	—	—	—	—	—	—	—
280	84	—	Bank Komercjal.	—	—	—	—	—	—	—
280	140	—	Bank Małopolski	—	74	—	77	0·75—0·76	—	—
280	140	—	Bank powsz. kred.	—	—	—	—	—	—	—
230	130	—	Bank Przemysłow.	—	39	—	41	0·40	0·42—0·43½	0·44—0·44½
1000	—	—	Bank Rolniczy	—	—	—	—	—	—	—
280	84	—	Bank Ziem. kred.	—	14	—	16	0·15	0·16	—
280	84	—	Bank Zemelny	—	—	—	—	—	—	—
1000	600	100ty	Zw. Sp. Z. w Poz.	—	—	—	—	—	—	—
500	650	—	Agrochemia	—	—	—	—	—	—	—
1000	—	—	Bracia Biskupscy	—	—	—	—	—	—	—
500	2000	—	Browary	8	—	8	25	8·10—8·15	8·25—8·30	7·90—8·10
1000	3000	—	Chodorów	5	25	5	35	5·23 5·30	5·45	5·38—5·40
1000	2000	—	Chybie, fabr. cukru	6	70	7	15	6·80—7·05	6·75—7·00	6·90—7·00
1000	800	—	Cegielski	—	59	—	61	0·60	0·65	0·66
1000	1000	—	Ćmielów	—	64	—	76	0·65—0·75	0·73	0·70
—	—	—	Fabr. Lokomotyw	—	—	—	—	—	—	—
140	140	—	Gafota	—	39	—	41	1·40	0·40	—
140	800	—	Galicja	—	—	—	—	—	—	—
140	600	—	Górka	17	80	18	20	18·—	18·80	18·50
140	140	—	Karpalit	1	38	1	52	1·40—1·50	1·35—1·45	—
280	200	5000	Krakus	—	—	—	—	—	—	—
5000	1500	—	Marynin Z. p. ogrod	—	—	—	—	—	—	—
1000	300	—	Niemojowski	—	75	—	—	—	0·75	—
—	—	—	„Nitrat“, Zakł. ch.	—	40	—	—	—	0·40	—
1000	4000	—	Oikos	3	—	3	10	3·06	3·10—3·15	3·18—3·20
500	750	—	Parowozy	—	37	—	39	0·37½—0·38	0·38—0·39	0·37—0·38
500	200	1000	Pezet	—	—	—	—	—	—	—
1000	—	—	Płótno	—	—	—	—	—	—	—
350	175	—	Pocisk	—	—	—	—	—	—	—
500	350	20000	Polska nafta	—	60	—	—	—	0·52—0·60	0·60—0·65
500	400	—	Polskie Tow. Bud.	—	13	—	—	—	0·13	0·14
10000	2500	—	Potęga	—	—	—	—	—	—	—
140	280	—	Rakszawa	—	—	2	—	—	—	2·70—2·75
500	300	—	Rohn Zieliński	—	—	—	—	—	—	—
200	40	—	Siersza elektr.	—	49	—	51	0.50	0·55—0·57	0·56—0·57
140	300	—	Siersza górn.	5	25	5	35	5·30	5·50—5·65	—
230	56	—	Spół. Wydawnicza	—	—	—	—	—	—	1·30
1000	—	—	„Tehate“ T. akc.	—	—	—	—	—	—	—
1000	350	—	Tespy	5	20	5	40	5·25—5·35	5·55—5·60	5·35—6·50
140	280	—	Trzebinia f. masz.	—	—	—	—	—	—	—
500	1000	—	Ursus	—	—	—	—	—	—	—
500	500	—	Wild i Ska	—	—	—	—	—	—	—
1000	1070	—	Zieleniewski	10	40	10	85	10·50—10·75	10·75—10·80	—
140	99	—	Impex Ska handl.	—	—	—	—	—	—	—
500	200	—	Polski Glob	—	—	—	—	—	—	—
1000	520	—	Polbal	—	—	—	—	—	—	—
1000	210	—	Polsot	—	—	—	—	—	—	—
140	210	—	Tohan	—	—	—	—	—	—	—
500	300	—	Wawel	—	—	—	—	—	—	—

Sport.

Zagrzeb. **Concordja—Vasas 4:1 (2:0).** Wynik wskazywałby na dobrą formę drużyny miejscowej, gdy się zważy ostatnie wyniki Vasasu w Polsce.

Olimpijska piłka nożna. Szybko zbliżamy się do końca. Wszelkie rachuby znawców footballu okazały się błędne. Odpadli Węgrzy, Hiszpanje, Czesi, Belgowie, a więc z narodów, na które liczono — na placu boju zostały Urugway i Szwecja, których zupełnie na początku Olimpjady nie brano w rachubę. Francja i Egipt w ostatniej chwili odpadły. Francja po klęsce w spotkaniu z Urugwajem 5:1. Egipt, który tak łatwo dał sobie radę z Węgrami, po klęsce ze Szwecją 3:0. Do pół finału staną drużyny Urugway, Szwecja, Szwajcarja i Irlandja lub Holandja. Do finału 8 czerwca staną z pewnością Urugway i Szwecja.

Wyniki dotychczasowych rozgrywek olimpijskich w piłce nożnej: 25 V: Włochy—Hiszpanja 1:0, Ameryka—Estonja 1:0, Szwajcarja—Litwa 9:0. Czechosłowacja—Turcja 5:2; 26 V: Urugway—Jugosławja 7:0, Węgry—Polska 5:0; 27 V: Holandja—Rumunja 6:0, Francja Łotwa 7:0; 28 V: Irlandja—Bułgarja 1:0, Szwajcarja—Czechosłowacja 1:0; 29 V: Włochy—Luxemburg 2:0, Urugway—Stany Zjednoczone 3:0, Egipt—Węgry 3:2, Szwecja—Belgja 8:1; 1 VI: Urugway—Francja 5:1 (1:1), Szwecja—Egipt 5:3 (3:0); 2 VI: Szwajc.— Włochy 2:1 (0:0), Holandja—Irlandja 1:1 (1:0), gra będzie powtórzona. — W niedzielę rozstrzygnie się walka między Szwecją i Szwajcarją a Urugwajem i Holandją. W poniedziałek zaś 9 czerwca prawdopodobnie spotkają się Szwecja i Urugwaj i dzień ten da nam mistrza świata VIII Olimpjady.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków Sekcji Narciarskiej I. L. K. S. Czarni odbędzie się w środę, 18 bm., o godz. 7 w. w lokalu Klubu przy ul. Rutowskiego 8. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie kasowe 1922/23. 3) Przystąpienie S. N. I. L. K. S. Czarni do I. L. K. S. Czarni jako sekcja regulaminowa. 3) Wnioski i interpelacje. W razie braku kompletu odbędzie się w godzinę później drugie N. W. Zgromadzenie bez względu na ilość obecnych.

Drużyna Makkabi przyjechała wczoraj w ilości 12 osób — reszta a to Harzer, Obitz, Hajos i Weiss, gracze olimpijscy, przyjeżdżają dziś rano.

Dziś zawody footballowe Hasmonea—Vivo, jutro Makkabi (Berno)—Pogoń; w poniedziałek Makkabi—Pogoń i Hasmonea—Vivo.

Szwajcarja pobiła Szwecję 2:1; do finału więc na Olimpjadzie staną Urugway i Szwajcarja.

OGŁOSZENIA

— KUPNO I SPRZEDAŻ. —

W STANISŁAWOWIE przy ul. Kilińskiego 52, niedaleko dworca kolejowego jest do sprzedania dom murowany piątrowy z zabudowaniami gospodarczemi i małym ogródkiem. Bliższych wiadomości co warunków kupna sprzedaży można zasięgnąć na miejscu lub u sekretarza Rady szkolnej powiatowej w Nadwornej. Pośrednictwo wykluczone. 2945

PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH **Rozalji Bondom.** Lwów, Rutowskiego 8, **sprzedaje wszelkie formy, na żądanie fastrygnie oraz Kurs kroju i szycia.**

TEREN naftowe, brutta, drzewostany, zakłady przemysłowe z pierwszej ręki sprzeda „Lwowsko-Gdańska Spółka Lwów, Ossolińskich 11“. 3044

MASZYNY techniczne i przemysłowo-rolne używane po cenach okazyjnych i nowe dostarcza „Lwowsko-Gdańska Spółka Lwów, Ossolińskich 11“. 3045

DRZWI, okna, opaski, deski na podłogi, listwy, łaty i t. p. półfabrykaty utrzymuje gotowe na składzie stolarnia S. A. „Oikos“ we Lwowie przy ul. Zamarstynowskiej l. 53. 3048

SAd owocowy, pięć morgów wydzierżawi sadownikowi Zarząd dóbr Izydorówka, poczta Żurawno, st. kol. Hnizdyczów-Kochawina. 30 0

KAMIENICA dwupiątrowa do sprzedania. Zgłoszenia pod „F. W.“ Reklama Prasowa, Chorążczyzna 7. 3058

RAKIETY przyjmuje i naprawia najtaniej. A. Lukas, Akademicka 3. 2717

GARAŻ na dwa automobile z mieszkaniem dla szofera zaraz do wynajęcia. Zgłoszenia willa „Grażyna“ ul. Listopada 102. 2993

DO SPRZEDANIA sypialnia i jadalnia wiedeńska, urządzenie kancelaryjne i kuchenne, fortepian krótki czarny z angielską mechaniką. Oferty pod „43 L. W.“ Reklama Prasowa, Chorążczyzny 7. 3055

PARYSKIE toalety okazyjnie do sprzedania, Zyblikiewicza 38, parter, od 12—1 i od 3—4. 3664

PROJEKCYJNY Anastygmat Rodenstooka 1:4, Nr. 4 z żarówką 600 świecową i stojakiem okazyjnie do sprzedania za 600 złp. Adres w Administracji. 3649

NA LETNISKA poleca leżaki, składane krzesła spacerowe, lekkie meble drążkowe, łóżka, łóżeczka, oraz inne wyroby drzewne „Allania“ Zyblikiewicza 5. Ceny fabryczne. 3646

— POSADY POSZUKIWANE. —

STARSZA panna poszukuje jakiegokolwiek zajęcia, najchętniej do zamożnej starszej osoby. Zgłoszenia listowne: Sobolewska, Stasin, poczta Kołomyja. 3662

— WOLNE POSADY. —

BIURO NIEMCZYNOWSKIEJ, Lwów, plac Akademicki 3, telefon 1361, poleca Francuski na wakacje i stałe, bony Polki, Niemki, pielęgniarki niemowląt, wszelkie siły nauczycielskie, urzędnicze, oficjalistów gospodarczych, leśnych, wszystkie kategorje służby. 2984

— MIESZKANIA. —

ZAPŁACĘ cały przedwojenny czynsz za 3—4—5 pokoji z kuchnią. Gross, ul. Strzała 9. 3037

POSZUKUJĘ jeden lub dwa pokoje z kuchnią Zgłoszenie pod „Pokoje“. 2978

WSPÓLNIKA czynnego z 7.500 złp. poszukuje żywotna firma. Oferty pod: „Egzystencja“ do Administracji. 3643

OD WŁAŚCICIELA realności wynajmę 4-pokojowe mieszkanie (centr. ogrzewanie pożądane) za pełnym czynszem pod J. T. 3062

URZĘDNIK państwowy, wyższej rangi, kawaler, poszukuje umeblowanego pokoju przy inteligentnej rodzinie, ewentualnie z całem utrzymaniem, Zgłoszenia pod „Mieszkanie“. 3061

POKOJU umeblowanego z osobnem wejściem i całem utrzymaniem poszukuje od 1 lipca dobrze sytuowany urzędnik. Zgłoszenia pod „Spokój“. 3660

POSZUKUJĘ kilka pokoji w różnych stronach dla inteligentnych kawalerów za dobrem wynagrodzeniem. Zapłata z góry. „Bardzo solidni“. 3659

POSZUKUJĘ 3 pokoji z kuchnią, zapłacę czynsz przedwojenny za rok z góry. Zgłoszenia do Administracji pod „Polak-katolik“. 3079

POKOJU poszukuje inżynier linjowy P. A. S. T. Kopernika 34, II. piętro, tel. 11-11, w domu 15-60. 3666

W KARPATACH, klimatycznej okolicy do wynajęcia od 1 lipca na 1—2—3 miesięcy pokoje z całem utrzymaniem, 2 pokoje z osobnem wejściem dla 2—3 osób i 2 pokoje o jednem wejściu dla 4—5 osób. Zgłoszenia do Administracji pod „Karpaty“. 3669

— NAUKA I WYCHOWANIE. —

WPISY do I. kl. gimn. (z łaciną) przyjmuje szkoła Jordanowska, Listopada 52 od 13—14. Egzamin wstępny 17. czerwca. 3012

W ZAKŁADZIE wych.-naukowym Marji Frenklówny, Mochnackiego 38 wpisy do gimnazjum liceum od 4—5. Nauka języków wysoko postawiona. 3661

NAUKA pisania na maszynach różnych systemów. Dokładne wyuczenie pod fachowem kierownictwem. Wpisy w miarę miejsc wolnych. Ecole Reforme, Pańska 14. 3667

WŁAŚCICIEL majętności ziemskiej, poszukuje pożyczki około 500 dolarów na umówiony procent. Kredyt paromiesięczny. Zabezpieczenie kaucyjne, hipoteczne i wekslowe. Zgłoszenia: Chorośnicki poste rest. Halicz. 3054

WPISY na kursa maturyczne gimnazjalne i seminarjalne, rozpoczynające się we wrześniu, przyjmuje do 5 lipca Instytut „Ecole Reforme“ Lwów, Pańska 14. Na szczegółowy bezpłatny prospekt dołączyć znaczek pocztowy. 3668

LW. 17.659
V.

Lwów, dnia 28 maja 1924.

Ogłoszenie licytacji.

Tymczasowy Wydział Samorządowy we Lwowie wydzierżawi od jesieni b. r. na 6 lat folwark fundacyjny w Kuźminie (pow. Dobromilski, stacja kol, Załuż) **o obszarze około 500 morgów.**

Czynsz dzierżawny oferować w życie, podatki i asekuracje budynków opłaca dzierżawca. Pisemne oferty w zapieczętowanych kopertach wnosić należy do protokołu Tymczasowego Wydziału Samorządowego we Lwowie (Gmach Posejmowy) w terminie do 1 lipca br. włącznie.

Do oferty dołączyć należy kwit na złożone w Kasie Skarbowej A we Lwowie (Gmach posejmowy) wadjum w kowie 150 zł. Opis życia, dowody fachowego uzdolnienia i posiadania potrzebnych kapitałów.

Bliższych wyjaśnień udziela Departament V. Tymczasowego Wydziału Samorządowego, a na miejscu wskaże drzedmiot dzierżawy administrator majątku nieruchomego. 3658

Za tymczasowy Wydział Samorządowy:
Członek TWS. **Fazdro** m. p.

3 używane ciężarowe „AUSTRO-DAIMLERY“ 80 HP.

z 12 przyczepami, oraz

2 nowe czołgi „DINOS“ 35 HP.

sprzeda korzystnie 3663

Bydgoska Fabryka Parkietów Tartak Parowy **MAURYCY L. WILHOUSE**

Bydgoszcz, Promenada 35.

OGRODZENIA

nietylko tańsze od drewnianych lecz estetyczniejsze i trwalsze.

KOMPLETNE OGRODZENIA Z SIATKI DRUCIANEJ

5072 **zwykłe i ozdobne wraz z bramami i furtkami, jak również ogrodzenia kombinowane z drutem kolczastym również**

WSZELKIE TKANINY METALOWE

(siatki) do celów rolniczych i przemysłowych

poleca

Firma W. Kucharski

Spółka Akcyjna

Fabryka Drutu i Wyrobów Drucianych

Kraków-Podgórze

Romanowicza 5, Telef. 277. Adres telegraf. „METALGOR“.

Dostawa szybka, duży zapas siatek na składzie. — — — Oferty i prospekty na każde żądanie! — —

P. T. Przemysłowcy, Hurtownicy,

którzy reflektują na zbyt towarów **w sklepach i kooperatywach wiejskich** powinni korzystać z działu inseratowego

„Ojczyzny“.

Tygodnik ten rozchodzi się głównie w Małopolsce wschodniej.

Adres wydawnictwa: Lwów, Zimorowicza 15.

Ceny ogłoszeń przystępne.

BILETY WIZYTOWE
WYKONUJE NAJTANIEJ
DRUKARNIA SŁOWA POLSKIEGO
ul. Zimorowicza 15.

Czasopisma, Dzieła, Broszury, Afisze

oraz **wszelkie druki**

przyjmuje

po cenach umiarkowanych

Drukarnia „Słowa Polskiego“ Lwów ul. Zimorowicza 11-15.

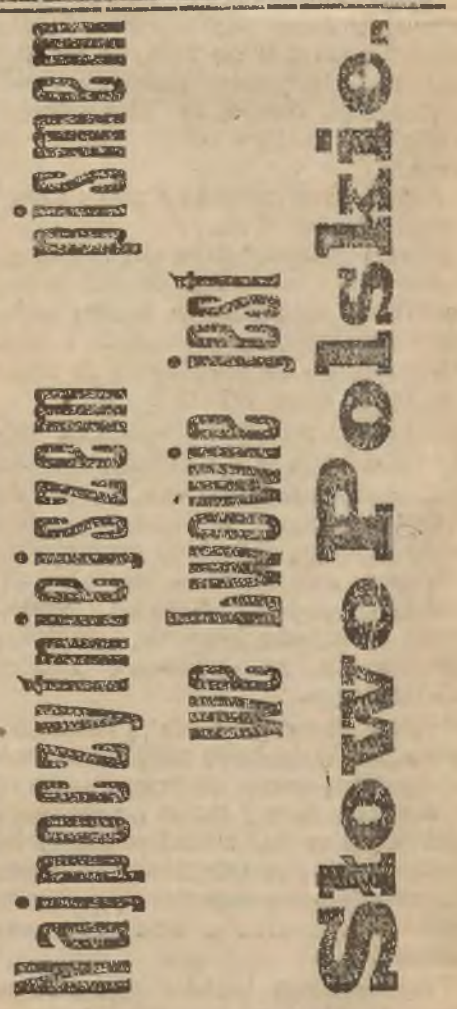

NAKŁADY Sp. WYD. SŁOWA POLSKIEGO

DO NABYCIA W KANTORZE (Zimorowicza 11-15) I KSIĘGARNIACH.

STANISŁAW GRABSKI:	**Naród a Państwo**	cena	1,000.000	Mk.
Prof. Dr. M. T. HUBER:	**Albert Einstein i jego teorja** (wydanie drugie)	„	400.000	„
J. HABBERTON:	**Chłopyszki Heleny** Humoreska	„	1,000.000	„
Dr. JAN CZEKANOWSKI:	**Wschodnie zagadnienia graniczne Polski**	„	1,000.000	„
SIR SAMUEL M. STUART	**O pogromach w Polsce**	„	400.000	„
Ppłk. JÓZEF SOPOTNICKI:	**Kampanja polsko-ukraińska** z 12 szkicami	„	3,600.000	„

Redaktor odpowiedzialny i zarządca drukarni: Wilhelm Antoni Stężyczyński. Z drukarni „Słowa Polskiego“, Lwów, Zimorowicza 15.